Nr. 257 We Lwowie, — Sroda dnia 3. Listopada Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „

z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedyńczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika.

Warunki prenumeraty wyżej.

„Floryanka”.

Przed trzydziestu kilku laty pojawiła się w Wiedniu polska deputacya, ażeby przynaglić u rządu sprawę koncesyi na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. Wlokła się ta sprawa od długiego już lat szeregu, rozbijając się o znaną niechęć do naszego kraju ówczesnych rządów, które systematycznie utrudniały nam wszelką pracę dla dobra i rozwoju tego kraju nawet na polu ekonomicznem. Kiedy zaświtał pierwszy brzask nowego konstytucyjnego życia w Austryi, zdawało się, że może przecie uda się przełamać ową niechęć, uzyskać zezwolenie na samodzielną, krajową instytucyę asekuracyjną.

Pojechali więc do Wiednia: Adam Potocki, Henryk Wodzicki i właściwy inicyator i twórca projektu tego Towarzystwa, Franciszek Trzecieski. Minister, u którego byli na audyencyi (podobno Schmerling) tłómaczył zwłokę różnymi wybiegami, aż wreszcie przyparty do muru oświadczył, że jedna tylko zachodzi trudność:

— Któż zaręczy, że zaraz w pierwszym roku istnienia Towarzystwa nie spadną takie klęski pożarne, iż nie będzie można wypłacić odszkodowania? A przecież na to nie można narażać stron, które się ubezpieczą. Musianoby chyba złożyć znaczną kaucyę.

— W jakiej wysokości? — pyta Potocki.

— Nie mniej jak milion — oświadcza minister, zapewne w nadziei, że przez postawienie tak wysokiej cyfry sprawę stanowczo uniemożebni.

— Milion? — odpowiada Potocki — ależ to bagatelka! Proszę Ekscelencyi przyspieszyć formalności potrzebne, ażebym mógł tę kaucyę zaraz złożyć, bo spieszno mi wracać do Krakowa.

Niemiec osłupiał. Taka ofiarność przechodziła jego pojęcie. On nie widział jeszcze na oczy swoje człowieka, który w interesie swego kraju ryzykuje milion. Gdzie tacy ludzie stoją za sprawą, tam kaucya niepotrzebna. Koncesyę dano, nie żądając milionowej kaucyi.

* * *

Z takiego obywatelskiego ducha powstało Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń. Za patrona wzięło sobie św. Floryana, ztąd też powstała popularna jego nazwa „Floryanka“. I było ono popularne w całem tego słowa znaczeniu. Było ulubionem dzieckiem kraju — solą w oku tym, którzy nienawistnie patrzyli na wszelki samodzielny ruch, wszelką pracę nad rozwojem tego kraju Wszak w r. 1864, jednemu z ówczesnych więźniów stanu w wyroku, skazującym go na 6 lat ciężkiego więzienia, jako obciążającą okoliczność zapisał sąd wojskowy: *„dass er zur Florianka gehörte“*. Stanowisko prezesa tego Towarzystwa było honorowe, nie tylko w tem znaczeniu, że było bezpłatne, ale i w tem, że było ono przedmiotem najwyższych ambicyj obywatelskich. Dumny był kraj z pomyślnego rozwoju tego Towarzystwa, z tych pochwał, jakie mu w fachowej literaturze europejskiej nie szczędzono, z przybywających mu coraz nowych działów ubezpieczeń, z wzrastających milionowych rezerw, z tych gmachów, które wzniosły się przy ulicy Basztowej w Krakowie, jako wymowne świadki żywotności kraju, który własną pracą i siłą zasady wzajemności stworzył tak potężną instytucyę. A to przywiązanie kraju do Floryanki było tak silne, że unikano wszystkiego, coby instytucyi tej szkodzić mogło, nawet w takich wypadkach, kiedy zachodziła kolizya z interesami kraju i kiedy raczej interes Towarzystwa powinien był na drugi plan ustąpić. Przypominamy — że gdy w Sejmie toczyła się przez szereg lat sprawa przymusowego ubezpieczenia od ognia, wówczas od najracyonalniejszego jej rozwiązania, t. j. od stworzenia krajowego zakładu ubezpieczeń ogniowych wstrzymywał się Sejm tylko ze względu na Towarzystwo krakowskie — i łamano sobie głowy nad wszelkimi połowicznymi sposobami załatwienia sprawy, byle tylko Towarzystwu nie zaszkodzić. Kiedy w Sejmie pojawił się zupełnie racyonalny wniosek, ażeby instytucye asekuracyjne ogniowe w kraju operujące, obłożyć skromnym bardzo podatkiem na rzecz strażactwa pożarowego w kraju, wniosek ten nie utrzymał się, a była jawną dla wszystkich tajemnicą, iż znowu szło tu o ochronę Towarzystwa...

* * *

Taki to kapitał obywatelskiego ducha, pięknej tradycyi z czasów pierwszego dźwigania się kraju, taki kapitał popularności, śmiało rzec można, miłości ogółu — złożony był w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń. Takim wielkim moralnym zasobem obok potężnych zasobów materyalnych, nagromadzonych przez dziesiątki tysięcy ludzi wszelkich stanów i wszelkich stopni zamożności, czy niezamożności — rozporządzali kierownicy Towarzystwa.

I to wszystko widzimy dziś wobec kraju i zagranicy sponiewierane, zszargane, zhańbione, bo tam, gdzie niegdyś wysoki duch obywatelski miał siedlisko, zagnieździła się pospolita zbrodnia — bo te księgi i akta, na których tyle jest śladów tego ducha, dzisiaj przetrząsa ręka prokuratora, szukając w nich śladów zbrodni, śledząc za winnymi i współwinnymi.

Jest to ciężki cios, moralna klęska dla kraju. Ta instytucya była w ręku naszem, wyłącznie naszem — autonomiczna, w pełnem tego słowa znaczeniu — swobodna, bo krępowana tylko statutem i zasadami uczciwości, bez urzędowej ręki, któraby ją na pasku wodziła i opiekuńczo jej krokami kierowała. Kiedy trzeba było dowodów, że umiemy się rządzić sam — między dowodami tymi zawsze „Floryanka“ jedno z pierwszych miejsc trzymała.

A dziś... prokurator i sędzia śledczy!

A niech nikt nie mówi, że przesadzamy. Gdyby był się znalazł kasyer, który w przeciągu kilku godzin między otwarciem a zamknięciem kasy zabrał setkę tysięcy i z nią się ulotnił — byłoby to dla znaczenia i reputacyi zakładu bagatelką. — Zły człowiek znajdzie się wszędzie. Gdyby było popełnione sprzeniewierzenie, które w parę miesięcy, w ciągu pół roku lub roku wyszło na jaw — znaczyłoby to, że się ktoś raz przy kontroli nie opatrzył czy pomylił, co się wszędzie zdarzyć może. Ale jeżeli raz po raz pojawiają się defraudacye — w tym roku już cztery! — jeżeli to sprzeniewierzenia czy oszustwa działy się przez cały długi szereg lat, a nikt o nich nie wiedział, nikt się ich nie dopatrzył — jeżeli wszystkie przez szereg lat dokonywane skontra i rewizye ksiąg były mylne, i służyły tylko na utwierdzenie zbrodni, która po każdej rewizyi i każdem skonstrze nabierała śmiałości, widząc oczywistą ślepotę organów nadzorczych — jeżeli ta zbrodnia zagnieździła się w bezpośredniem pobliżu naczelnego kierownictwa instytucyi — to już nie jest nieszczęśliwy wypadek, to już wprost zgnilizna.

Więc trzeba tego raka wyciąć, miejsce po nim wypalić — choćby miało boleć, jak rozpalone żelazo zwolna w ciało wciskane.

Niech boli. Im więcej boleć będzie, tem pewniejszy skutek.

* * *

Kto winien? Oczywiście winien bezpośredni sprawca. Sumienie publiczne protestuje przeciw bezkarności. Ono domaga się sądu, bo bezkarność w takich wypadkach, to zachwianie wszelkich podstaw moralnych w społeczeństwie. Jakiem czołem — pytamy — to społeczeństwo przez swoich przysięgłych zasiadłoby do sądu nad człowiekiem, którego nędza popchnęła do jakiejś, w rozmiarach swych i skutkach, mniejszej zbrodni — gdyby bez sądu i kary pozostał ten, którego do zbrodni popchnęła nie nędza, lecz bezgraniczna chęć użycia i dogodzenia swoim namiętnościom, pycha i buta, z jaką się chciał nad innych wynosić błyszczeć, imponować! A popchnęła go do zbrodni, której doniosłość mierzy się nie setką tysięcy, ale przedewszystkiem szkodą moralną, wyrządzoną społeczeństwu, zachwianem zaufaniem publicznem, kompromitacyą kraju na zewnątrz. Nie przypuszczamy na chwilę, żeby ktokolwiek był chciał zapewnić bezkarność winnemu — ale stwierdzić musimy, że wzięto się do rzeczy w sposób zupełnie niezgrabny. Równocześnie z suspensyą powinno było nastąpić wzięcie pod klucz. Niestety, stało się, że spokrewniony z defraudantem urzędnik, zawiadomił go o podejrzeniach. Było to ostrzeżeniem, z którego defraudant nie omieszkał skorzystać. Dziś musi go się szukać — a wynik poszukiwań nigdy nie jest pewny.

Ale nie o to tylko idzie, co już jest wiadome — kto winien? — lecz o to także i w wyższym stopniu: co winien? Bo że defraudacya taka była możliwą, musiały się na to złożyć głębsze, w samej organizacyi leżące przyczyny.

A organizacya, to nietylko statut, regulamin, instrukcya, nietylko etat urzędników, określający wymagane od nich kwalifikacye, ich hierarchiczne stopniowanie i płace — organizacya to przedewszystkiem ludzie. Ludzie wnieśli do instytucyi, na zdrowych zasadach opartej, zarodki złego, którym najlepszy statut, najlepsza instrukcya, najsubtelniej obmyślana organizacya nie zaradzi i oprzeć się nie zdoła. Tem złem, którego owoce widzimy w odkrytych obecnie defraudacyach, były rządy familijne i koteryjne z tem wszystkiem, co się za niemi ciągnie, z poczuciem nieomylności i nietykalności u potentatów Towarzystwa, z protekcyonizmem i nepotyzmem, z samowolą, brakiem kontroli i bezkarnością.

* * *

Na te familijne i koteryjne rządy wskazywano od dawna i ostrzegano przed ich niebezpiecznemi następstwami. Kiedy przed 20 z górą laty pojawił się bilans Towarzystwa, na którym był podpisany ojciec jako dyrektor, a syn jako stwierdzający zgodność z książkami, już wtedy niektóre dzienniki zwróciły uwagę na tę wielką niewłaściwość. Zakrzyczano je i zahukano — że szkodzą krajowej instytucyi, że ją podkopują, że na jej cześć się szarpią — i co tam jeszcze w podobnych okazyach usłużne pióra nie wymyślą, byle panów swych obronić. Tymczasem ten syn pod skrzydłami ojca porastał w pierze, awansował, wybijał się na coraz wyższe stanowiska w Towarzystwie, aż został naczelnikiem działu życiowego. A nie on sam jeden, ale z nim cały zastęp kuzynów i powinowatych. I stało się, co w tym składzie rzeczy było nieuniknione. Syn stał się potęgą, przed którą wszyscy w Towarzystwie drżeli, do której żadna kontrola prawdziwa, a nietylko formalna, zbliżyć się nie śmiała, potęgą nieodpowiedzialną, samowolną, bezkarną.

Można zrozumieć — chociaż nigdy usprawiedliwić — że ojciec oddaje się złudzeniu i w dziale życiowym musi być dobrze, wszak mój syn nad tem czuwa, to on już dla mnie pilnuje tego, jak oka w głowie! Ale właśnie okoliczność, że złudzenie takie u ojca jest psychologicznie zrozumiałem, że można było i trzeba było posądzać go o pewną wobec syna pobłażliwość i z zaślepienia płynący zbytek zaufania, właśnie dlatego wszyscy inni, którzy mieli władzę w Towarzystwie, powinni byli najściślejszy nadzór i kontrolę wykonywać i nad każdym krokiem tego syna czuwać. Powinni byli tem bardziej, że „cały Kraków“ wiedział, jak niesłychanie zbytkowe i rozrzutne życie ów syn prowadzi, że skala jego życia kilkakroć przewyższa skalę jego prawidłowych dochodów, że wiedziano powszechnie o jego hulankach, kosztownych pozadomowych związkach, jego wysokiej grze w karty it. p. I to nie są rzeczy z ostatnich [illegible] od lat kilkunastu. Publiczność w Krakowie tajemniczymi szepty wyprowadzała stąd logiczne wnioski, że życie tak marnotrawne i rozpustne wskazuje na zupełnie nieprawidłowe dochody. Że wniosków takich nie wyprowadził ojciec — to wina słabości ludzkiej, która sprawia, że w podobnych położeniach nie wielu potrafi ojca w sobie stłumić a wyłącznie spełnić obowiązek urzędu. Ale że tych wniosków nie wyprowadzili inni kierownicy instytucyi, jej dyrekcya i jej prezydyum — że przeciwnie, pracowali nad wzrostem potęgi familii i czynili ślepo wszystko, co familia chciała, że kontrolę spełniali niedołężnie i niedbale, to jest nie do przebaczenia i za to kara nastąpić musi w wyraźnym objawie utraconego zaufania do tego kierownictwa, w cywilnej odpowiedzialności tych, co swych obowiązków nadzoru i kontroli nie spełniali, w zupełnej zmianie osób, na czele instytucyi stojących.

* * *

Ale były to rządy nie tylko familijne ale i koteryjne w całem znaczeniu tego wyrazu — rządy koteryi towarzyskiej i politycznej. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń — Bank galicyjski dla handlu i przemysłu w jego dawnym składzie — były Zakład kredytowy ziemski — liczne od tych instytucyj zależne zbiorowe i jednostkowe egzystencye — Resursa, w której młodzież „obywatelska“ pod okiem starszych grą w karty przysposabia się do publicznego życia — no i *last not least*, nad tem wszystkiem opiekuńcze swe skrzydła rozciągająca redakcya *Czasu* i skupione przy niej „grono“ — to był Krakowski *Rattenkönig* nierozerwalnie węzłami różnych wzajemności związany. Biada temu, kto mu na ogon nastąpił! Opadnięto go zaraz z wszystkich stron, że podkopuje podstawy społecznego bytu, że wywraca wszelkie krajowe powagi, że przeszkadza organicznej pracy.

W tak związanej towarzyskiej i politycznej koteryi — zawsze i wszędzie wyradza się, i tutaj też wyrodziło się, poczucie nieomylności i nietykalności, a w końcu i bezkarności. A w koteryi tej familia Floryanki odgrywała przez swego szefa pierwszorzędną, bardzo często wprost kierowniczą rolę. Zidentyfikowała się z koteryą, oddawała jej niezmierne polityczne usługi przez swoje wpływy w Krakowie i poza Krakowem — i za to też wzajemne odbierała usługi. Familia była w Dyrekcyi Towarzystwa — Dyrekcya wraz z familią była we wszystkich wyżej wymienionych instytucyach, których kierownictwa tworzyły koteryę — i wszystko to wszędzie wzajemnie się wspierało, ochraniało, zasłaniało. Te same zastępy, które przy wszelkich politycznych wyborach w Krakowie szły w zwartym szeregu pod komendą koteryi, widziałeś na walnem zgromadzeniu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zwalczające wszelkie wnioski, czynione ku naprawie coraz pogarszających się stosunków w Towarzystwie. Mamy przed sobą list bardzo poważnego obywatela, zawierający liczne szczegóły z historyi tych walk. Zamieścimy go jutro. Szczegóły te odbierają Dyrekcyi ostatni środek obrony wobec słusznego oburzenia opinii publicznej — odbierają jej możność zasłonięcia się tem, że nie tylko ona była [illegible] nie mogli być poinformowani o wszelkich szczegółach zarządu, bo ich do tych tajników nie dopuszczano, ale którzy z zewnętrznych objawów przy pomocy zdrowego rozsądku i prostej logiki wnioskowali, że jest źle, ostrzegali, proponowali środki naprawy. Zakrzyczano ich i zahukano — jak gdyby spełniali jakiś czyn zbrodniczy i nieobywatelski.

A w tej orkiestrze zagłuszającej wszelki głos krytyki, instrumentem najhuczniejszym był — *Czas*. Niech redakcya przejrzy własne roczniki, niech przeczyta ilekroć z całą namiętnością występowała w obronie zarządu Towarzystwa, jak apoteozowała familię, jak potępiała i poniewierała krytykę i niech się uderzy w piersi.

Nie! uderzenia się w piersi i przyznania się do winy nie można wymagać po dzienniku, który dziś jeszcze, kiedy złe tak obydnie wyszło na jaw, śmie „nadużyciem“ nazywać sprzeniewierzenia i oszustwa — śmie tumanić ogół zaspokojeniem, że nie ma nic złego, bo zasoby Towarzystwa są niewyczerpane. Niewiniątko! On nie wie, że straty, jakie w latach poprzednich defraudant spowodował

---

5)

Moja córka.

PRZEZ

Stanisława Rossowskiego.

(Ciąg dalszy).

V.

Morały.

Spostrzegam, że zbyt wielki może nacisk spocząć w mych zapiskach na tych chwilach z dziejów Halszki, nad któremi słońce szczęśliwie roztoczyło swe ciepłe promienie. Ale zarzut ztąd ukuć przeciwko mni może chyba wróg ludzkości Bo czyż nie w szczęściu cel naszego życia? Czy nie do niego szukamy nieustannie drogi, każdy na swój sposób?

Jest to niezawodnie najwyższą filozofią być szczęśliwym — i jest to także jedyną filozofią, która zgadza się w zupełności z religią. Żyj, mawiał mój ojciec, a był to bardzo mądry i bogobojny człowiek, są ulubionym napojem szatana. Natomiast uśmiechem szczęścia prawdziwego rozkoszuje się całe niebo. Uśmiech taki, uleciawszy z ust ludzkich, ptaszyną mknie prosto w błękity. Tam czyhają nań już siatki aniołów podobne do siatek na motyle; czyhają dniem i nocą, czyhają w lecie i zimie, w deszcz i pogodę. Miałby się z pyszna anioł, któremu udowodnionoby, iż choćby jeden uskrzydlony uśmiech wymknął się jego siatce! Ułowionego ptaszka osadzają potem w jednej z złotych klatek, których kilkadziesiąt rzędem stoi przy bramie niebieskiej. Cisną się tam uśmiechy, jak kurczęta w kojcu, żywione umiejętnie, aż się utuczą, poczem idą na stół niebian. Sam Pan Bóg nie pogardza tą strawą smaczną, posilną, a lekko strawną.

Niestety jednak, dodawał nieboszczyk ojciec, popsuły się czasy. Złote kojce w niebie coraz częściej stoją pustką, a święci Pańscy muszą pośledniejszym zadowalać się wiktem, zaledwie od wielkiego święta dostając skromną porcyjkę ulubionego ptactwa na pieczyste.

Co do mnie, sądzę, że w ostatnich dniach chyba nie uskarżano się tam na brak uśmiechów. Moja córka rzetelnie pracowała, by zaprowiantować niemi kuchnię niebieską. Nie wielka to wprawdzie zasługa; bo i kiedyż kobieta czuje się szczęśliwszą, jak w pierwszych dniach małżeństwa — naturalnie zawartego pod godłem miłości?

Wobec takiego stanu rzeczy musiałam nawet w głębi serca pojednać się z Karolem, jakkolwiek i nadal ani myślę pojednać się z dziennikarskim jego zawodem. Mam nawet pewne z tego powodu obawy. Oczywiście tak nierozt opna nie będę, by płoszyć niemi Halszkę. Na złe, na smutki i na gorycz — zawsze dość czasu. Niech choć obawa o to, że przyjść mogą, pozostanie wyłącznie przy mnie i niech zawczasu olemnie wyjdzie wszystko, co da się użyć przeciw nim, jako wał ochronny. Bo zapóźno wznosić go, gdy już rozhula się powódź kłopotów i nieszczęść; Bóg wprawdzie zsyła rozbitkom deski ratunkowe, ale nie każdy umie się ich chwytać — no i rola rozbitka do najprzyjemniejszych nie należy.

– Moja Halszko — zagadnęłam ją onegdaj podczas nieobecności Karola. — Dobrze byłoby, abyś ułożyła sobie pewien program nowego życia, które rozpoczynasz. Zawadzić on z pewnością nie zawadzi. Zresztą leży to niejako w charakterze naszej rodziny, której jedną z głównych zalet była zawsze systematyczność.

Siedzieliśmy w zmroku wieczornej „szarówki“, wciśnięte w kąt ogromnej, miękiej sofy, trzymając się za ręce tak, iż każde uderzenie pulsu jednej, czuła druga.

Zaskoczona niespodzianie mem wezwaniem, Halszka drgnęła lekko.

— Czy to nie zawcześnie, mamo, — spytała — zaprzątać sobie głowę prozą życia?

Żal mi się zrobiło biedactwa, poczęłam więc ją uspokajać.

— Ta proza, moje dziecię — mówiłam — jest asekuracyą poezyi Tu zresztą nie idzie o żadne rzeczy nadzwyczajne. Wiesz przecie jak robiło się w domu. Przypomnij sobie: każdej soboty wieczorem zestawiałyśmy porządek następnego tygodnia. Dajmy na to: Poniedziałek: rano do miasta, na obiad to i to, popołudniu spacer, wieczorem lektura, potem przeliczenie bielizny do prania itd.

— Ach — zaśmiała się — z tem nie będzie najmniejszego kłopotu. Nawet z działem wymagającym najwięcej pomysłowości, z obiadem, uporam się bardzo łatwo. Karol — jak zauważyłam — ogromnie lubi kotleciki z marchewką a przepada za strudlem z jabłkami. Otóż trzy razy w tygodniu przyrządzę mu jakąś zupę i kotlety, a trzy razy dostanie rosół, mięso i strudel.

I doprowadzisz w ciągu dwóch tygodni do tego, że mu obmierzną kotlety, a na strudel nie będzie mógł się nawet popatrzeć Otóż widzisz, moje dziecię, od czego chcę ciebie ustrzedz. Naturalnie, ani o strudel tu nie idzie, ani o kotlety, i jeśli przypomniałam tobie, jak urządziliśmy się w domu, to jedynie w tym celu, by przez podobieństwo sprowadzić twą uwagę na nierównie ważniejsze sprawy. Ale bardzo dobrze stało się, że wspomniałaś o swych zamysłach kuchennych; jakkolwiek bowiem kuchnia jest przedmiotem naigrawania się ze strony mężczyzn, wierzaj, mi, że w jej ciasnym światku niejednego nauczyć się można, co potem w życiu na istotną wychodzi korzyść. Trzymajmy się więc kotletów i strudla. Powiadasz, że Karol je lubi. Nie dziwię się mu wcale; kotlet n. p., byle dobrze ubity, lekko podsypany mąką i tak smażony, aby rumieńca nie nabrał kosztem soczystości — musi smakować. Naturalnie, kotlet z kostką jest zawsze apetytniejszy, niż bez kosteczki...

— O, mój Karol — przerwała naiwnie Halszka — przepada za kosteczkami.

— Jak wszyscy mężczyźni, moja duszko. Choć się tem oni nie chwalą, mają jednak wyrobione podniebienie. Z tem też liczyć się trzeba. Badaj upodobania i skłonności męża — a jak tylko spostrzeżesz, że on coś bardzo lubi, nie szafuj tem zbyt hojnie.

Owszem, skąp mu tego dobrego, skąp nie dla zachowania sobie atutów w ręku, broń Boże, lecz dla obopólnego waszego szczęścia. Bo każde upodobanie, moja ty mała, stanowi okrasę życia; im mniej człowiek ma rzeczy, które lubi, tem mniej też cieszy go życie. Pospolitowanie więc przyjemności i uciech, doprowadzenie ich do tego, że powszednieją, jest poprostu lekkomyślnem rwaniem sieci wiążących nas z życiem.

— Są jednak rzeczy — sentencyonalnie wtrąciła Halszka, zapatrzona przed siebie i silniej cisnąc mi rękę — są rzeczy, które spowszednieć nie mogą.

— Powiedz dziecino: niepowiny — poprawiłam ją — Na świecie wszystko możliwe. Wiesz przecie, jak często kolorowa bawełna, bezwzględnie, wedle zapewnień kupca, wytrzymała na pranie, — w pierwszej zaraz wodzie puszcza farbę i nie do poznania blaknie. — Nie, nie, Halszko, zbytnia pewność, to rozrzutność, a ty powinnaś oszczędzać w gniazdku swem wszystkiego, aby wszystko jak najdłużej zachować. I oto masz pierwszy mojem zdaniem, punkt programu przyszłości.

— Zaraz, moja mamo — szepnęła, — zaraz; muszę to sobie dobrze rozważyć. Żyliśmy dotąd bez programu i było nam tak dobrze, tak dobrze — chyba lepiej nigdy już nie będzie...

W głosie jej drżało rozmarzenie, odtrącające nawałę zimnych słów mych. Wyrywało się ono z objęć matki, biegło przez puste pokoiki tam i napowrót, aż smętnie uśmiechnięte, spragnione, wsłuchane w ciszę, stanęło u drzwi czekając, rychło-li poruszy się klamka?

Ale posiew rzucony i jestem najmocniej przekonana, że skutek odniesie. Nie dziś, to jutro, nie jutro, to za tydzień; ostatecznie kiedyś przestroga odezwie się w umyśle Halszki z całą swą przekonywającą swą mocą i ustrzeże mi corkę od niejednego rozczarowania.

Nie będzie ona wówczas z biciem serca, jak teraz, spoglądać na klamkę, a kiedy drzwi skrzypną, nie będzie biegła błyskawicą na powitanie mężulka; w ostatnim pokoju z robótką w ręku zatopiona w myślach, gdy ujrzy go przy sobie, — szeroko roztworzy oczy, jakby zdumiona, że już przyszedł.

A kotleciki z marchewką dostanie pan zięć raz na dwa tygodnie, a co do strudla (słodyczami najłatwiej się przejeść) niech Panu Bogu dziękuje, jeśli go obaczy na stole raz na miesiąc!

(C. d. n.)

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

i te, które po wykryciu sprawek jego teraz się okażą — zapłacą członkowie Towarzystwa, ubezpieczeni, przeważnie ludzie bardzo niezasobni — a zapłacą w ten sposób, iż będą musieli płacić wyższe premie, iż utracą owe ulgi, do których jako do udziału w zysku mają prawo, bo na tem polega istota wzajemności. Dziś jeszcze łagodząc winę defraudanta i łudząc kraj co do jej następstw — *Czas* składa najlepszy dowód, że tu nie tylko jednostka winna ale — koterya.

* * *

Zaufanie całego kraju zwraca się w tej chwili do osoby nowego naczelnego dyrektora dr. Gustawa Romera. Nie jest on winien temu, co się przed nim działo. Widocznie zaczął on rządzić prawidłowo i sprężyście. skoro zaraz w początkach jego urzędowania wykryto złe, od dawna zakorzenione. Jego wypróbowane obywatelskie poczucie i honorowość — są nam gwarancyą, że zechce, a jego zdolności, że potrafi złe wykorzenić. Ma on dziś w ręku wielką siłę — bo on jeden tylko nie jest dotknięty nieufnością, która powstać musiała Towarzystwo go potrzebuje, bo nie może obejść się bez zaufania kraju, a dr. Romer to zaufanie posiada. Może więc stawiać warunki swego dalszego pozostania w urzędzie, a warunki te przyjęte być muszą. Nie dość jest oddać sprawę sądowi i ścigać winnego, nie dość poszukiwać cywilnie strat poniesionych. Trzeba usunąć tych wszystkich którzy są winni tyloletniego zaniedbania należytego nadzoru i kontroli — trzeba ich usunąć, choćby to trafić miało ludzi zkądinąd bardzo szanownych, osobistych i politycznych przyjaciół. Trzeba raz nazawsze położyć koniec rządom familii. Trzeba wyrzucić koterye i nie dopuścić, by jaka inna, nowa powstała. Trzeba raz na zawsze partyjną politykę wygnać z gmachu przy ulicy Basztowej. Tego dokonawszy — trzeba oczywiście przeprowadzić te zmiany w statutach, instrukcyach w organizacyi urzędowej, jakie się okażą koniecznemi, ażeby na przyszłość kontrola i nadzór były pewniejsze i sprężystsze.

Jeżeli tego wszystkiego dokona — a obecnie pozycya jego jest tak silną, że dokonać może — będzie miał dr. Romer tę wielką zasługę, iż za jego sprawą będziemy mogli znowu wskazywać na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, ilekroć przyjdzie nam dowodzić, że umiemy sami się rządzić.

Korespondencye.

(*Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego"*).

Kraków, 1 listopada.

Doszła tu z Warszawy wiadomość, że w tamtejszem Towarzystwie „Przezorność", pozostającem w stosunku właśnie z działem życiowym krakowskiego Tow. ubezpieczeń, po sprawdzeniu ksiąg jeszcze ostatecznie nie ukończonem, okazał się brak kwoty 27 tysięcy rubli. Zbiegły Czesław Kieszkowski, z ramienia zarządu Tow. ubezpieczeń ności" i on to pobrał do prezydyum „Przezor- których następnie do kasy w Krakowie nie przelewał.

Dziś już jest pewnem i stwierdzonem przez *Czas*, tak zagadkowe w tej sferze zajmujący stanowisko, iż gdy poszlaki winy Kieszkowskiego spowodowały dyrekcyę Tow. ubezpieczeń do zasuspendowania go zaocznie, natychmiast znalazł się usłużny, krewniak podobno, a urzędnik Towarzystwa, który z tą wieścią pospieszył podzielić się z obwinionym. Ciężkie zaiste zadanie wziąłby na siebie ten, ktoby wyszukiwać chciał na własną rękę, czy fantazyę owych rozkazodawców młodego urzędnika, tak skwapliwie objeżdżającego kraj, aby poinformować Kieszkowskiego o tem co mu grozi. Zapewniają bowiem, iż najpierw pojechał urzędnik ten w wadowickie, do Berwałdu, własności p. S : a gdy tam nie zastał pana Czesława, powrócił do Krakowa i następnym zaraz pociągiem poinformowany, gdzie może być poszukiwany przez mego naczelnik, pojechał znów do Zagorza, do p. Ł. i tam szczęśliwie odszukał go i zaprojektował mu powrot do Krakowa dla udzielenia dyrekcyi odpowiedzi na niewyjaśnione wątpliwości.

Czesław Kieszkowski nie skorzystał z tej propozycyi, — reszta wiadoma.

Wobec objęcia sprawy przez prokuratoryę niezawodnie okoliczność ta, mimo całkiem niepotrzebnego oburzenia *Czasu* zostanie należycie zbadaną, — to wszakże stwierdzić nakazuje obowiązek dziennikarski, iż nikt poważny w Krakowie dyrekcyi Towarzystwa, obecnej, nie przypisuje wydania polecen zawiadomienia Czesława Kieszkowskiego o wykrytych nadużyciach, oraz o jego zawieszeniu w urzędowaniu.

Wykrycie sprężynki w tej machinacyi jest pierwszem zadaniem prokuratoryi.

Niezmiernie charakterystycznem i ciekawem jest, iż w kancelaryi Kieszkowskiego, gdzie komisya sądowa dokonała rewizyi, oprocz ksiąg i aktów, ściśle złączonych z jego urzędowem stanowiskiem szefa wydziału życiowego „Floryanki", znaleziono stosy rozlicznych aktów, rachunków i papierów, odnoszących się do spraw, nie wspólnego z biurowemi jego czynnościami nie mających. Cała buchalterya spółki naftowej „Potok", przedsiębiorstwo panoramy „Berezyna", plany parcelacyi placów, plany budowli prywatnych, mnóstwo spraw finansowych osób prywatnych i licznych członków rodziny — wszystko to przechodziło przez jego ręce, a w niejednej z tych spraw, jak twierdzą, zajęci byli urzędnicy towarzystwa ubezpieczeń, przez instytucyę opłaceni, bez szemrania obowiązani do posłuszeństwa wobec groźnego szefa.

Podnoszę tu bardzo ważną kwestyę, czy w ogóle istnieje instytucya dla urzędników „Floryanki", określająca ich obowiązki i odpowiedzialność — i pytanie nie jest rozstrzygnięte.

Do majątku zbiegłego Kieszkowskiego już pownosili pretensye sądowe ruchliwsi z pokrzywdzonych wierzycieli. Jak już zaznaczyłem, gdy sumę sprzeniewierzenia obliczają w samej instytucyi poniżej 100 tysięcy (ktoż przyszłość zbada?) — prywatne pretensye dosięgają dwóch kroć stu tysięcy, Banki i parę osób prywatnych usiłują się zabezpieczyć na realnościach gruntowych, tworzących połowę ulicy Czystej w Krakowie. Grunta te były niegdyś własnością śp. Prylińskiego, szwagra Czesława Kieszkowskiego. Prawnicy twierdzą, iż będzie ogłoszony konkurs, nie wiele wszakże dostanie się wierzycielom.

Rodzina M.. matka, wdowa z córkami skrzywdzone zostały na 53000 zł. i są całkiem zrujnowane. Kraków nie może się uspokoić z powodu tej katastrofy.

Złoczów, 31 października.

(*Droga prowadząca z miasta do dworca kolejowego. — Budowa koszar dla obrony krajowej. — Samowładza pana burmistrza*).

Miasto nasze jest od stacyi kolejowej dwa kilometry odległe. Do dworca prowadzą dwie drogi, z których jedna jest wcale nieszutrowana, druga zaś nosi nazwę drogi dojazdowej do kolei.

O pierwszej z tych dróg niema i co wspominać, jest to bowiem drożyna zupełnie zaniedbana, którą można na równi postawić z drożyną polną prowadzącą przez trzęsawiska, bez rowów a w czasie deszczów kilkudniowych lub w czasie odwilży w porze jak na wiosnę lub też w jesieni bez dna.

Od drogi dojazdowej wymaga publiczność opłacająca podatki, aby utrzymywaną była w takim stanie, by przynajmniej bez obawy o utratę życia mogła dostać się do dworca kolejowego i by towary wiezione do dworca i od dworca nie uległy przez dowóz taką drogą zniszczeniu. Drogi dojazdowej niestety nie naprawiano przez lat kilka, aż w końcu okazała się konieczność zupełnej rekonstrukcyi na całej rozległości tej drogi, to jest od środkowej części miasta obok domu Rady powiatowej aż do dworca kolejowego. Zburzono aż do gruntu starą drogą przed kilku miesiącami, przygotowano materyał potrzebny do rekonstrukcyi, umieszczając go po obu brzegach, a publiczność zmuszoną była drożyną polną komunikować się z dworcem. Jak długo nie było deszczów, można było tą drożyną dostać się do dworca, kołysząc się to w prawo, to w lewo wskutek wybojów. Z nastaniem jednak słoty podwody grzęzły w błocie, publiczność wskutek wybojów i wywrotów kąpała się w tem błotku, a kto chciał żyw i cały do dworca się dostać wysiadał i szedł ścieżkami polnemi. A przecież oszczędzonoby nam tego wszystkiego, gdyby rekonstrukcya odbywała się nie nie na całej przestrzeni, jeno częściowo.

Z powodu projektowanej budowy koszar dla jednego batalionu obrony krajowej, mieszkańcy dzielnicy, w której one mają stanąć a nawet wielu obywateli w środkowej części miasta wnieśli petycyę do zwierzchności gminnej, w której zwracają uwagę na niekorzystną zmianę stosunków zdrowotnych w tej dzielnicy przez zabudowanie koszarami nowemi, w których znowu skoncentrowanoby około 600 żołnierzy. Dzięki stanowczemu żądaniu trzech członków komisyi budowlanej, dbałych o dobro ogółu miasta, oddano sprawę przed ostatecznem jej załatwieniem do zaopiniowania radzie sanitarnej, złożonej [illegible] lekarzy wolną praktykujących i trzech radnych nielekarzy pod przewodnictwem burmistrza. Lekarz tutejszy dr. S. potrafił swoim krasomówstwem przekonać członków rady sanitarnej, że obawy wyrażone we wspomnianej petycyi są bezpodstawne. Zdaje się jednak, że opozycya nie da za wygrane.

Już to dziwa u nas się dzieją, jak mało gdzieindziej. Wychodzą konsensa na budowę, gdy budynki już prawie pod dachem stoją, nie wzywa się sąsiadów przy komisyjnem badaniu planów, zezwala się na burzenie dróg i trotoarów, tak, że nieszczęśliwi mieszkańcy Złoczowa muszą z jednej bryły kamienia na drugą skakać, ażeby dostać się do swych mieszkań itd Kto np. nie ma zdrowych nóg, ten nie może bez szwanku przejść się ulicą Cmentarną. Na tak zwanych plantach zezwolono wyciąć drzewa, które były ozdobą tych plant, a niejaki pan A. zabrał cały metr plant pod budowę wozowni pocztowej, o co teraz proces się toczy. Latem prochy, zimą śnieg, wiosną i jesienią błoto, a w każdej porze śmiecia i brudów pełno. Gdyby biedni ludziska z konieczności nie sprzątali liści z plantów, by je wziąć na podściołkę dla bydła lub też do zaopatrzenia swych lepianek na zimę, to brodzilibyśmy po plantach jak po lesie dziewiczym.

Wiadomości polityczne.

Zwołanie Sejmu. Z Wiednia donoszą nam, że Sejm galicyjski zwołanym zostanie na 15 grudnia.

Austryacka i niemiecka fronda. Na 12 listopada zwołano do Berlina wiec dla wyrażenia sympatyi „uciśnionym w Austryi braciom". Na wiec ten wybiera się trójka Szoenererowców w austryackiej Radzie państwa z kapelmistrzem swoim Wolfem, dalej kilku pracowników na niwie obstrukcyi, między innymi znany lew z fryzowaną głową Funke. Pruskie ministerstwo spraw wewnętrzych zezwoliło na odbycie wiecu pod warunkiem, że austryaccy poddani nie będą na nim przemawiać. Postanowienie to zapadło głównie pod wpływem alarmów organów Bismarka, mianowicie *Hamb. Corresp* i *Hamb. Nachr.*, które zwracały rządowi uwagę na niebezpieczeństwo przenoszenia spraw sąsiedniej monarchii na polityczny rynek niemiecki. Wobec refutacyi z Friedrichsruhe przyjęli aranżerzy wiecu zastrzeżenie ministerstwa milcząco. Bismarkowska pangermańska fronda usuwa się zatem od irredenty austryackiej. Pan Wolf z pewnością będzie nieszczęśliwy zniewolony na drogę do Berlina wziąć z sobą kłódkę do zamknięcia ust. Co najwyżej będzie mógł zaspiewać: *Heil dir im Siegeskranz!*

Budżet Rosyi na rok 1896. Wszystkie dzienniki rosyjskie powtarzają za urzędowym *Wiest' Finansow* rezultaty sprawozdania kontroli z wykonania budżetu z roku 1896. Cyfry są imponujące. Przewidywano dochodów zwyczajnych 1.239,500.000 rubli, a wpłynęło 1.368,700.000 rs, czyli więcej o 129 milionów rs. Przewidywano wydatków zwyczajnych 1.231,000.000 rubli, a wydatkowano 1.229,000.000 rs., czyli mniej o 2 miliony rs. W ten sposób nadwyżka w dochodach zwyczajnych dała kolosalną cyfrę 131,000.000 rubli.

Inaczej się rzecz przedstawia, gdy chodzi o budżet nadzwyczajny. Dochodów wpłynęło 43.5 milionów rubli, a wydatkowano 255.3 milionów rs. Deficyt więc dosięgnął 212 milionów rs. W ten sposób cała przewyżka w budżecie zwyczajnym użytą została na pokrycie deficytu budżetu nadzwyczajnego, a nadto użyto w tym celu 72 milionów z remanentów budżetowych z lat poprzednich i z rozporządzalnych funduszów skarbu państwa.

Do pożyczek administracya skarbowa nie potrzebowała się uciekać.

Taki w grubszych cyfrach rezultat wykonania budżetu zniewala jednak dzienniki rosyjskie do wniosku, że administracya skarbowa obciąża wciąż ludność nadmiernemi opłatami, że zamiast pokrywać potrzeby budżetu nadzwyczajnego np. na budowę dróg żelaznych (132,2 milj rs.) z funduszów nadzwyczajnych, używa na to dochodów płynących z podatków i opłat stałych, że są one nader dotkliwe dla ludności, zwłaszcza dla ludności rolniczej, dźwigającej na sobie główny ciężar dochodów budżetowych, bez względu na to, że kryzys rolny i niskość cen zboża zasoby tej ludności znacznie obniżyły. Spór ten z administracyą skarbową prasa wiedzie oddawna i jak dotąd, bezskutecznie.

Z Rosyi i Król. Polskiego. Generał-gubernator kijowski hr. Ignatiew, według pogłoski, podanej przez *Graždanina*, pozostanie w Kijowie tylko do końca listopada, a potem zamieszka w Petersburgu Jedni twierdzą, że nowy generał-gubernator nie będzie już mianowany, inni utrzymują przeciwnie.

Z Kijowa donoszą, że ostatecznie przedstawień polskich tam nie będzie. Władza wyższa nie dała koncesyi.

Kraj zapewzia, iż rektorem niedawno w nowo otwartego seminaryum kieleckiego mianowany został ks. Aleksander Kluczyński, kanonik, sędzia surogat konsystorza kieleckiego.

Gazety stwierdzają, iż w Warszawie i pod Warszawą znajduje się 30 cerkwi i kaplic prawosławnych. W tej liczbie 16 jest dostępnych dla publiczności, pozostałe cerkwie są 3 szkolne, 6 pułkowych, tylko dla wojskowych, 2 obozowe, 1 więzienna, 1 szpitalna i jedna dworska w Zamku, W najbliższej przyszłości ukończony będzie nowy sobór prawosławny na placu Saskim i cerkiew przy nowym szpitalu Dzieciątka Jezus.

Jest w Warszawie prawosławnych Rosyan mniej więcej 20.000. Potrzeba dla nich, aż 3½ kościołów!

Kwestya reformy procedury wojskowej w Niemczech weszła na zupełnie nowe tory. Cesarz po konferencyi z kanclerzem rzeszy ks. Hohenlohe 29 z. m. miał się zgodzić na wprowadzenie do wojskowego postępowania [illegible] zasady jawności, chociaż zasada ta ma być tylko razy wykluczoną, ile razy zagrażałaby zakłóceniem obowiązujących przepisów o dyscyplinie. Zastrzeżenie to bardzo elastyczne i otwiera pole do nadzwyczaj szerokich nadużyć. Armię niemiecką ożywia bowiem duch wyłączności, duch staro-pruszczyzny, — który wciska się do audytorów sądowych i dyktuje sędziom wyroki. Łatwo się zatem zdarzyć może, że jawność będzie pustym dźwiękiem i rzadko zastosowywaną, martwą regułą prawną Rada związkowa ma rozstrzygnąć o t. zw. rezerwatach Bawaryi, nadających jej osobny, odrębny zupełnie najwyższy trybunał wojenny. Cesarz wyraził jednak życzenie, aby uwzględniono postulata bawarskie. Wobec tej nagłej zmiany frontu w Berlinie, pozostanie ks. Hohenlohe na zachwianem swojem stanowisku. Już teraz przycichły istotnie wersye o przesileniu w urzędzie kanclerskim.

Sprawa Dreyfusa wstrząsnęła znowu opinią publiczną Francyi. Świeżo tkwią jeszcze w pamięci usiłowania głośnego publicysty francuskiego Lazara, który starał się za pomocą cięto napisanej broszury rehabilitować nieszczęsnego Dreyfusa. Broszura narobiła dużo hałasu, chybiła jednak celu. Dreyfus już trzy lata pokutuje na t. zw. piekielnej wyspie Guyanny Rodzina robi i robiła rozpaczliwe usiłowania, aby skazańca uwolnić, zdjąć z niego piętno hańby i całemu światu rzucić w oczy dowód, że wojskowy sąd francuski dopuścił się zwykłej zbrodni prawnej. Tymi dniami wystąpiła jedna z najpotężniejszych i najpoważniejszych osobistości parlamentarnego świata francuskiego wiceprezydent senatu Scheurer-Kestner z twierdzeniem, że Dreyfus padł ofiarą intrygi i oszustwa i że nbawem e za pomocą przekonywujących dokumentów udowodni jego niewinność.

Zapowiedź Scheurera-Kestnera spadła, jak grom z jasnego nieba na całą opinię publiczną. Ten nieszczęsny Dreyfus i tak niby duch Banka błąkał się ciągle to po parlamencie, to po kołach wojskowych paryskich i groził, że przyjdzie po sprawiedliwość. Scheurer nie jest Lazarem, to osobistość, z którą się liczyć koniecznie trzeba Nawet bulanżyści na spółkę z antysemitami i Drummondem Wolfem na czele nie mogą podnieść głosu oburzenia, bo Scheurer jest z dziadów pradziadów protestantem. O przekupstwo także posądzać go nie podobna, gdyż to człowiek nadzwyczaj żamożny Mając lat 70 i posuwając się ku grobowi, nie podjął się chyba rewindykacyi czci Dreyfusa, bez silnych, zasadniczych dowodów. Scheurer jest nadto osobistością opromienioną aureolą gorącego potrycyzmu, gdyż on to jako członek zgromadzenia narodowego w Bordeaux złożył swój mandat z chwilą odstąpienia Alzacyi i Lotaryngii Niemcom.

Wobec takiego obrońcy mają przeciwnicy zamknięte usta. Rząd czuje to dobrze dla zaspokojenia opinii publicznej chwyta się środków nieuczciwych podejrzeń. I tak ogłoszono w *Matice*, widocznie inspirowany z pałacu Elezejskiego komunikat z oświadczeniem, że minister wojny chciał Schoenererowi pokazać akta prezesa Dreyfusa, a w zamian żądał dokumentów, na których opiera niewinność eks-kapitana. Scheurer nie chciał zgodzić się na to — a więc chyba padł ofiarą mistyfikacyi. Komunikat przypuszcza zatem, że Scheurer znalazł sobie jakiegoś „stromana", który udał się do Szwajcaryi i zamyśla tam, będąc w zupełnem bezpieczeństwie, uznać się zdrajcą.

Jour utrzymuje, że rzeczoznawca pisma Monod, który był powołany przed trybunał wojskowy, sądzący Dreyfusa, przekonał Scheurera, że trybunał oparł się na sfałszowanych listach. Inne pisma wyzyskują sprawę do ataku na Niemcy. Scheurer wniósł nareszcie na ręce prezydenta Faure'a memoryał, a sam zamierza postawić w senacie interpelacyę. Równocześnie kilka grup parlamentarnych postanowiło sprawę Dreyfusa postawić we czwartek na porządku dziennym Izby poselskiej. Tak więc rozegra się znowu przed forum publicznem ta tragiczna naprawdę sprawa.

Sprawa emigrantów bułgarskich ma być — jak donoszą do *Mo-k Wied.* — niebawem załatwioną. Chodzi tu o wychodźców, którzy w czasie ewolucyj i rewolucyj bułgarskich ostatniego dziesięciolecia, przykładali z poduszczenia Hitrowa i departamentu azyatyckiego w Petersburgu rękę do spisków na hr. Battenberga — a potem szukali schronienia pod opiekuńczem skrzydłem Rosyi. Rząd bułgarski zaprosił tymi dniami rosyjskiego *attaché* wojskowego w Konstantynopolu, pułkownika Peszkowa, do Sofii i w porozumieniu z nim uregulowano „kwestyę emigrancką". Z czterdziestu ośmiu żyjących w Rosyi emigrantów amnestyonowano dziewięciu i przyjęto ich z powrotem do armii bułgarskiej w randze, jaką piastowali w wojsku rosyjskim. Reszta wychodźców może wprawdzie powrócić do ojczyzny, nie ma jednak prawa wstąpić w szeregi armii, ani też domagać się pensyj. Pułkownik Peszkow zgodził się na takie rozwiązanie sprawy, niewątpliwie zatem i Rosya zatwierdzi to postanowienie rządu sofijskiego.

Przyszły gubernator Krety, pułkownik Schaeffer, przybył do Paryża, dla odbycia konferencyi z ministrem spraw zagranicznych Hanotaux. Schaeffer obejmie prowizorycznie zarząd wyspy, a po wprowadzeniu na niej samorządu i ładu, ustąpi miejsca chrzestniakowi cesarza austryackiego księciu Franciszkowi Józefowi Battenberskiemu.

KRONIKA.

Lwów, 2 listopada.

Jutro:

— 3 listopada. Środa. *Huberta biskupa.*

— Wschód słońca o godz. 6 min. 56 rano, zachód o godz. 4 min. 30 wieczorem.

— O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Turniej"

— **Panorama Styki** „Generał Bem w Siedmiogrodzie", otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Minister hr. Gołuchowski przejechał [illegible] przez Lwów, udając się do Spały z powrotem do Wiednia.

Henryk Sienkiewicz wystosował do Wydziału Towarzystwa Dziennikarzy Polskich w dniu 25-go października r. b. pismo następującej treści:

„Szanowni Panowie! Ponieważ przedmiotem odczytu mego ma być bitwa pod Grunwaldem, a do opisania jej nie będę mógł przystąpić prędzej jak w poście, przeto terminu odczytu przypadnie mniej więcej w marcu, lub wkrótce po świętach wielkanocnych. Przepraszam za spóźnioną odpowiedź, ale bawiłem chwilowo na wsi i wróciłem dopiero wczoraj. Zostaję z głębokiem poważaniem *Henryk Sienkiewicz.* 25-go X. 97 r."

Jak wiadomo, autor „Krzyżaków" wygłosi odczyt w naszem mieście na rzecz Towarzystwa Dziennikarzy polskich.

Nominacya. W miejsce p. Tomickiego awansowanego na dyrektora kolei elektrycznej miejskiej, mianowany został inżynierem-asystentem tejże kolei p. Zdzisław Dyduszyński, ukończony technik.

Ofiara. P. Jan Łapkow, mieszczanin lwowski i właściciel posiadłości, ofiarował na rzecz budującej się Preobrażeńskiej cerkwi gr. kat. sumę 1000 zł Suma ta jest przeznaczoną na budowę wielkiego ołtarza.

W sprawie podatku osobisto-dochodowego otrzymujemy od jednego z prenumeratorów następujące uwagi: W Nrze 250 *Słowa Polskiego*, z dnia 25 października br, ogłoszono obwieszczenie krajowej dyrekcyi skarbu, w sprawie podatku osobisto-dochodowego, według którego lokatorowie jakiegoś domu, będący kontrybuentami, mają swe zeznania (fasye) co do dochodów opodatkować się mających, a według rubryk w odnośnych drukach wskazanych uskutecznione, oddawać gospodarzowi, czyli zarządcy domu, w celu zbiorowego przedłożenia komisyi podatkowej, jako załącznik wykazu I.

To zarządzenie stoi w sprzeczności z odnośną ustawą skarbową, z d. 23 października 1896 l. 220 Dz. p. p., a mianowicie według §. 202, obowiązany jest każdy kontrybuent złożyć ustnie, (a więc bezpośrednio) lub na piśmie, w odnośnej władzy podatkowej fasyę dochodów swoich, podlegających podatkowi osobisto-dochodowemu. Tem postanowieniem wykluczoną jest interwencya osoby obcej, niepowołanej do wglądania w czyjąś kieszeń i rozgłaszania majątkowych i dochodowych stosunków kontrybuenta, a to tem bardziej, że naruszenie obowiązku tajemnicy treści fasyi podatkowych w §. 246 rzeczonej ustawy podatkowej urzędnikom i funkcyonaryuszom jako też członkom komisyi pod zagrożeniem kary aresztu do 3 miesięcy lub grzywną 1000 złr. wzbronione zostało, to zawarowanie tajemnicy zaś na rzecz kontrybuenta byłoby nietylko zupełnie iluzoryczne, ale wprost uchylone, skoro już właścicielowi domu lub jego zastępcy. paragrafem 246 niezwiązanym, wskutek powyższego zarządzenia krajowej dyrekcyi skarbu, zaczerpnięcie wiadomości o majątkowych stosunkach kontrybuentów stoi otworem.

Otwarcie krajowej kolei lokalnej wąskotorowej Łupków-Cisna odbędzie się jeszcze w bieżącym miesiącu. Na uroczystość otwarcia przybędzie szef sekcyi kolei lokalnych w ministerstwie kolejowem p Wurm.

Nadzieja lepszej przyszłości zaczyna się uśmiechać — choć jeszcze z oddali — urzędnikom magistratu. Mając bowiem na względzie wniesioną petycyę urzędników o podwyższenie płac. tudzież biorąc na uwagę przygotowania, do mającej się w ciągu roku przyszłego przeprowadzić reorganizacyi wszystkich urzędów miejskich, uchwaliło onegdaj gremium magistratu wstawić do budżetu gminy na rok 1898 ryczałtową kwotę 45.000 zł. na pokrycie zwiększonych z tego tytułu wydatków.

Niewątpliwą jest rzeczą, że tak komisya budżetowa, jak niemniej Rada miejska w dobrze zrozumiałym interesie gminy pozycyę tę bez wahania zaaprobuje i zarządzi zarazem, aby wyższe płace już od nowego roku zostały a ygnowane. Nadmienić należy, że urzędnicy państwowi, chociaż również dopiero w roku przyszłym otrzymują płace wyższe, już od kilku lat pobierają dodatki drożyźniane, o których w magistracie nikt nawet nie ma pojęcia.

W **Stryju** odbyło się tej niedzieli (dnia 31 z. m.) poświęcenie nowowybudowanego gmachu dla sądu obwodowego. Poświęcenia dokonał ks. kan. Olender, w asystencyi księży obu obrządków. Na uroczystość poświęcenia i otwarcia sądu przybyli ze Lwowa: Prezydent sądu wyższego dr. Tchórznicki i nadprokurator radca dworu Woroniecki. Nowo kreowany sąd obwodowy, reprezentowali: prezydent tegoż p. Hintze, radcy sądowi i naczelnicy sądów powiatowych tego okręgu. W uroczystości wzięła udział reprezentacya miasta, przedstawiciele wybitniejszych władz rządowych i autonomicznych, oraz grono adwokatów i notaryuszy. Oglądanie okazałego gmachu zadowoliło wszystkich i wedle słów prezydenta nowego sądu; gmach przynosi zaszczyt jego twórcom i jest prawdziwą ozdobą miasta. I rzeczywiście nowy budynek, urządzony według najnowszych wymogów i przeprowadzony w szczegółach z wielką starannością, może służyć za wzór innym tego rodzaju budowlom. Budowa przeprowadzoną została wedle projektu i pod nadzorem znanego w kraju architekty p. F. Skowrona i pod kierownictwem inżyniera namiestnictwa p. W. Budzyńskiego.

Popołudniu odbył się w sali Rady miejskiej bankiet dany przez reprezentacyę miasta Stryja, na cześć przybyłych gości i nowego gremium sądowego. W bankiecie wzięło udział około stu osób. Po oficyalnym toaście na cześć cesarza, wzniósł toast poseł dr. Fruchtman, na cześć prezydenta Tchórznickiego, poczem p of. F. Wasylewski toastował na cześć nowego sądu w ręce prezydenta Hintzego i prokuratora Czerwińskiego, adwokat dr. Bylina wypił zaś zdrowie dotychczasowego naczelnika sądu powiatowego Brożyńskiego, cieszącego się powszechnym szacunkiem. Ucztę zakończył toast „Kochajmy się", a kierownicy budowy, jak zwykle technicy, którzy tworzą wiekotrwałe dzieła, lecz niechętnie naprzód się wysuwają, pozostali w architektonicznym cieniu wraz z przedsiębiorcami i rękodzielnikami, bez których ostatecznie nie byłoby budynku.

Roboty około kościoła polskiego w Wiedniu posuwają się naprzód. W tych dniach pan Franciszek Rheina-Wolbek, b. rotmistrz huzarów rosyjskich i obywatel ziemski z Litwy, ofiarował na restauracyę kościoła 1000 zł.. Inne znaczniejsze ofiary są następujące: ks. arcybiskup Morawski zł. 500; hr. Lanckoroński zł. 300; pani Antonina Abrahamowiczowa zł. 200; Wydział krajowy zł. 200; hrabina Marya Badeni zł. 100; magistrat m. Krosna zł. 100, NN. urzędnicza Rodzina w Wiedniu zł. 100.

Ogółem zebrano dotąd 3400 zł.

W stosunku do faktycznej potrzeby jest to przecież bardzo mało... Sam nowy dach miedziany na kościele będzie kosztował 10.000 zł. Ofiary nadsyłać należy pod adresem przełożonego misyi polskiej w Wiedniu ks. Franc. Lutrzykowskiego, III, Rennweg, 5a.

Złodziej z zawodu. Przed kilku dniami toczyła się przed sądem przysięgłych we Lwowie rozprawa przeciwko niejakiemu Kaniakowi Romanowi, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży. Według twierdzenia oskarżonego „znalazł" on sztukę materyi, według zeznań świadków „ukradł" w całkiem zwyczajny sposób. Kaniak, człowiek w wieku lat 30-tu, ma za sobą przeszłość nielada. Mając lat trzynaście, był już dwa razy karanym za kradzież. Od tego czasu był karanym, według sądowego wykazu, 28 razy za kradzież, 17 razy za włóczęgostwo, 4 razy za zbrodnię kradzieży. Ogółem karanym był 51 razy, po raz pięćdziesiąty drugi skazano go za ostatnią zbrodnię kradzieży. Prawdziwie niezwykła przeszłość.

Tajemnicza śmierć. Onegdaj, za rogatką Zieloną, na gruntach p. Leona Herzmanka znaleziono zwłoki starca około sześćdziesięciupięcioletniego. Ubrany był w płaszcz bronzowy, wyszarzały, ciemne spodnie i kaszkiet. Prawdopodobnie padł on z wieczora lub w nocy na ziemię i umarł w ciągu nocy z wycieńczenia sił. Podobnie także opiewa orzeczenie lekarzy. Kim jest ów starzec dotychczas niewiadomo.

Kroniczka prowincyonalna. W tych dniach odbyło się w Kołomyi walne zgromadzenie istniejącego tam już od lat pięciu Towarz. „Bursa polska." Ze sprawozdania widać, że „Bursa" rozwija się pomyślnie. W roku ubiegłym liczyła wychowanków 23, koszta utrzymania wyniosły 2.360 zł. Odłożono nadto w ciągu roku na książeczkę kasy oszczędności 1.767 zł. tak, że fundusz budowy własnego domu wynosi obecnie 7.800 zł. w gotówce. Prezesem „Bursy" ponownie został obrany Edmund hr. Starzeński.

Rada miejska m. Kołomyi uchwaliła zawrzeć z inżynierami lwowskimi pp. Maślanką i Goreckim umowę o wykonanie planów kanalizacyi miasta wraz z regulacyą rzeczek Czarnego Potoku i Rydułówki. Plany te będą kosztowały (wraz z niwelacyą) 4.500 zł.

Nowa cerkiew gr. kat. zostanie wzniesiona we wsi Zniesienie, pod Lwowem

Śmiałą kradzież popełniono w nocy z dnia 29 na 30 b. m. na drodze między Jasionką a Rzeszowem. Okradziono pocztę wozową ze Sokołowa. Szkoda wynosiła przeszło 3.000 zł. Sprawców dotąd nie wykryto.

Rada m. Jaworowa uchwaliła z okazyi jubileuszu cesarskiego przystąpić do budowy nowej cerkwi. Koszt budowy 30.000 zł.

W Rzeszowie przytrzymano złodziejkę, Ewę Naurol, która podczas nabożeństwa w kościele, jakiejś służącej wyciągnęła z kieszeni portmonetkę z gotówką 9 zł. Odstawiona do sądu Ewa, skazaną została na 14 dni aresztu.

Protektorat honorowy nad stow. katolickiem „Przyjaźń" w Czerniowcach raczył przyjąć arcyb. lwowski ks. Morawski.

Picie dla wzmacniania żołądka i pobudzania apetytu **Cognac stomachique** (ziołowy). Droguerya Leona MENKESA ulica Kaźmierzowska l. 19.
cała flaszka 2 złr. pół flaszki 1 złr. próbne flaszki 30 ct.

W Skolem podczas pożaru chaty leśniczego, spaliło się dziecko. W chwili, gdy w domu leśniczego nie było nikogo, oprócz śpiącego niemowlęcia, niewiadomy podpalacz podłożył ogień .. Wszysto spłonęło; dziecko również.

W Ottynii odbyło się w sobotę poświęcenie budynku dla kreowanego tam urzędu podatkowego.

W Stanisławowie w dyrekcyi tamtejszej Kasy oszczędności, nastąpiła znaczna zmiana. Wskutek ustąpienia trzech dyrektorów, powołani zostali do dyrekcyi pp. dr. Baczyński i Gelehrter oraz p. Rakowski.

Zarząd stanisławowskiej Kasy oszczędności uczynił krok bardzo szlachetny: przyznał urzędnikom Kasy dodatek drożyźniany do pensyi na przeciąg 6 miesięcy, począwszy od dnia 1 listopada b. r.

Substytutem ś. p. notaryusza Zatheya w Stanisławowie, został mianowany czasowo p. Władysław Kaliniewicz.

Zbiegły z więzienia stanisławowskiego aresztant Wasyl Sykisz, został przytrzymany w Kołomyi i odstawiony do Stanisławowa. Będąc na wolności, popełnił kilka kradzieży.

W Kutach spalił się niedawno młyn amerykański Hermana Ekla oraz jego tartak i fabryka wyrobów drewnianych. Szkoda 35.000 zł.

Z Koropca donoszą do *Kur. Stan.* o ohydnym wypadku: Jan Zalewski, zarobnik, szedł sobie przez las koropiecki, wtem z przeciwnej strony nadszedł leśny koropiecki z pobereżnikiem i bez wszelkich powodów strzelił do Jana Zalewskiego dwa razy, raniąc go ciężko w głowę. Gdy Zalewski upadł raniony na ziemię, pan leśniczy zrewidował worek, który niósł z sobą raniony i przekonawszy się, że Zalewski nic nie kradł w lesie, poszedł sobie, zostawiając rannego bez opatrunku.. Dopiero chłopi koropieccy zajęli się rannym i odstawili go onegdaj do szpitala.

W Brodach 26 b. m. odbył się koncert chóru i orkiestry tamtejszego Tow. muzycznego pod kierunkiem nowo zaangażowanego dyrygenta p. Mich. Druckera, znanego z działalności w orkiestrze teatru lwowskiego. Koncert wypadł bardzo dobrze.

W Jarosławiu odebrał sobie życie, wystrzałem z rewolweru Mich. Kobiański, adjunkt urzędu pod. z Łańcuta. Powód samobójstwa niewiadomy.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 go listopada wejdzie w życie urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności w miejscowości Nawojowa, powiat Nowy Sącz.

Panorama „Bem w Siedmiogrodzie“ zostaje jeszcze na czas krótki we Lwowie. Wstęp, który dotąd wynosił koronę, został zniżony z dniem 31 b. m. (w niedzielę) na 25 ct.

Kroniczka krakowska. Z krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń przy uzupełniających wyborach członków Rady nadzorczej krakowskiego Tow. ubezp. wybrani zostali: p. Wasilewski Wojciech w obwodzie Sanockim; p. Dobrzyński Adolf w obwodzie Tarnowskim; p. Cieński Tadeusz w obwodzie Czortkowskim; p. Brykczyński Stanisław w obwodzie Stanisławowskim; p. Dobek Józef w obwodzie Kołomyjskim i p. Głębocki Władysław w obwodzie Nowosądeckim.

„Zawiana chata“, „Za służbą“, „Preludya“, „Wniebowzięcie“ i „Po śmierci“ oddeklamuje p. Gabryela Zapolska przy akompaniamencie fortepianu pana Krzyształowicza. „Słowo Jeremiego“, „Marsz Polski“ i „Noc wytchnienia“ wygłosi pan Szukiewicz.

Krajowe Towarzystwo handlowe ma zamiar urządzić wystawę obrazów i szkiców w pierwszych dniach listopada w salonach swojego Zakładu kupna i sprzedaży ruchomości, mieszczących się przy rogu ulicy Floryańskiej i św. Tomasza.

Raut w Kole artystycznem, pierwszy w tym sezonie, odbędzie się w środę 3 listopada b. r. Część muzyczną wieczoru, spoczywającą w doświadczonych rękach profesora Bylickiego, wypełnią śpiewy solowe i chóralne, gra na fortepianie skrzypcach, deklamacya itp. Oprócz tego urządzona będzie tombola artystyczna.

Tymi dniami odbyło się walne zgromadzenie słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego, celem omówienia wyborów do „Bratniej pomocy“. Przebieg obrad wykazał, że młodzież uniwersytetu stoi w bardzo znacznej większości na gruncie ściśle narodowym i wręcz potępia zgubne zasady socyalistyczne. To przekonanie objawiło się tak silnie i dobitnie, że garstka akademików socyalistów musiała sromotnie rejterować i ci, co zeszłego roku rej wiedli, nie śmieli nawet, jak dawniej, popisywać się „Czerwonym sztandarem“.

P. Zofia Lubicz-Dzierzbicka, uczenica Leszetyckiego i Essipoff, wystąpi z własnym koncertem dnia 22 listopada w sali hotelu Saskiego.

Kroniczka warszawska. Podług urzędowych danych, sceny ogrodowe w Warszawie podczas tegorocznego lata miały dochód następujący: teatr lwowski w cyrku 52.531 rs. (z czego na rzecz teatrów rządowych strącono 8.755 rs., a na rzecz miasta 1.576 rs.), „Odeon“ — 20.552 rs. (na rzecz teatrów 3.425 rs., na rzecz miasta 617 rs.), „Wodewil“ — 19.779 rs. (na rzecz teatrów 3.296 rs., na rzecz miasta 593 rs.), „Eldorado“ — 18.256 rs. (na rzecz teatrów 3.044 rs., na rzecz miasta 548 rs.), „Bagatela“ — 3.726 rs. (na rzecz teatrów 621 rs., na rzecz miasta 543 rs.).

Wogóle zatem teatrzyki zarobiły w r. b. 114.854 rs., z czego na rzecz teatrów rządowych potrącono część szóstą, czyli 19.142 rs. i 3% na rzecz kasy miejskiej, czyli 3.446 rs.

Gazety warszawskie zapewniają, że kuratorye trzeźwości zostaną zaprowadzone w Król. Polskiem.

Warszawa pozyska wielki basen kąpielowy na wzór miast zagranicznych. Zostanie on zbudowany w jednym z domów przy ul. Marszałkowskiej. Rozmiar 120 stóp kw., koszt 100.000 rubli.

Z Warszawy udała się do Ciechocinka komisya, złożona z przedstawicieli administracyi, na ważną uroczystość. Był to akt położenia kamienia węgielnego pod budowę wielkich kąpieli błotnych, wznoszonych przez skarb kosztem 100.000 rs.

Gazety warszawskie dowiadują się, iż ś. p. Zarzecki, Kielczanin, zmarły na początku r. b. w Petersburgu, gdzie od lat kilkunastu prowadził zakład nożowniczy i sklep z bronią, dorobiwszy się tam znacznej fortuny, zapisał 80.000 rs. na założenie i utrzymanie w Kielcach ochrony przy szpitalu św. Aleksandra.

Na terytoryum składów monopolu wódczanego na Pradze, na przedmieściu Warszawy, ukazał się naturalny wodotrysk. Gruby strumień wody bije na wys kość 44 stóp od powierzchni ziemi, a bije nieustannie we dnie i w nocy. Strumień ten wypływa ze studni artezyjskiej, która ma dostarczać wody dla składów monopolowych. Studnia ma przeszło 700 stóp angielskich głębokości i dostarcza tak olbrzymiej ilości wody, że zasiliłby mogła całą Pragę. Niezwykłe zjawi-ko ściąga licznych ciekawych, zwłaszcza, że dostęp do studni nie jest wzbroniony.

Na bruku warszawskim, po dłuższej przerwie, ukazali się znowu greccy roznosiciele gąbek i pantofli. W r. z. opuścili oni Warszawę, powołani do udziału w wojnie z Turcyą.

Zabójstwo na weselu. Z Warszawy donoszą: Mieszkaniec Młocin, Feliks Flisiński, otrzymał zaproszenie na wesele Jana Karwowskiego w Nowym Dworze. Podczas tańców, F. posprzeczał się z niejakim Adamem Blesko i zanim obecni mogli temu przeszkodzić, pierwszy wydobył nóż i zadał B. kilka ran w głowę i piersi. Nazajutrz po fakcie Blesko, z upływu krwi, ducha wyzionął. Zabójcę aresztowano.

Konina w Berlinie. Przeszło 6.850 koni spożyła ludność Berlina w 1896 roku, prawdopodobnie nie wiedząc częściowo o tem. Razem odstawiono do rzeźni 7.601 koni i 5 osłów. Z tych 224 sztuki uznano za nienadające się do spożycia, 532 sztuki zużyto na żywienie zwierząt w Ogrodzie zoologicznym, a resztę (6.850) spożyli ludzie w formie kiszek, kiełbas, befsztyków i t. d.

Otwarcie kolei Chodorów Podwysokie nastąpi w piątek dnia 19 listopada b. r., jako w dzień imienin cesarzowej Elżbiety. Dnia 5 listopada wyjedzie osobny pociąg, który rozwiezie po stacyach urzędników i służbę, dnia 13 list. wysłanym będzie tak zwany pociąg policyjny. Nowa kolej Chodorów-Podwysokie mierzy 43 kilometrów długości i została w krótkim stosunkowo czasie, bo niespełna w roku pomimo znacznych trudności w terenie wybudowaną. Zasługa to w pierwszym rzędzie kierownika budowy inspektora p. Sydona Loreta, znanego z prac inżynierskich przy budowie kolei Stanisławów Woronienka.

Św. Jadwigi zakład opieki nad sługami, ul. Czarneckiego l. 24, wysyła siostry zakonne, kwalifikowane do obsługi chorych, do domów prywatnych i poleca sługi z najlepszemi świadectwami.

Od wydawnictwa „Kolejarza“ otrzymaliśmy następujące pismo: „Dla braku funduszów, a przedewszystkiem z powodu intryg fałszywych przyjaciół, wydawnictwo *Kolejarza* zawiesza się. O tem zawiadamia interesowanych redakcya i administracya *Kolejarza* we Lwowie“.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska ob. łac. Administratorem w Brodach mianowany ks. Wojciech Kulakowski.

Konkurs na prob. w Brodach ogłoszony do 15 grudnia br.

Rekolekcye dla kapłanów rozpoczną się w Kolegium OO. Jezuitów w Czerniowcach w poniedziałek dnia 15 listopada br. o 8 godzinie wieczór a zakończą w piątek 19 listopada rano. Który z kapłanów zamierzających wziąć udział w tych rekolekcyach życzyłby sobie mieszkać w klasztorze, zechce się zwrocić do superiora O. Fr. Eberharda w Czerniowcach, plac Ferdynanda l. 13.

Dyecezya krakowska. Kanonicznie instytuowany na probostwo w Zawoji ks. Bronisław Niklewicz, dotychczasowy proboszcz w Radziechowach.

Administratorem w Radziechowach mianowany ks. Józef Mamak, dot. admin. w Zawoji. Ks. Wojciech Rybak, neopresbyter, przeznaczony na wikarego do Mogiły w miejsce Ks. Pawła Frelka, mianowanego kapelanem księcia biskupa.

Odznaczeni: Ks. Marcel n Narcyz Klimkiewicz, dziekan suski i prob. w Tarnowie dolnej *Mantoletą* i *Rochettą*; ks. Antoni Lang, dyrektor zakł. chł. imienia Lubomirskiego *expositorio canonicali*.

Konkurs na probostwo w Radziechowach ogłoszono z terminem do 15 listopada.

Rekolekcye ludowe w dekanacie wadowickim będą dawali OO. Kapucyni w następujących parafiach: w Barwałdzie od 24 do 30 paźdz., w Pomkwi od 31 paźdz. do 6 listopada, w Rzykach od 13 listopada do 20 listopada, w Inwałdzie od 21 do 28 listopada.

Dyecezya przemyska: Dziekanem i proboszczem dla Przemyśla, oraz penitencyaryuszem katedralnym, zamianowany został: Najprzewielebniejszy ks. kanonik Jakob Federkiewicz. — Przeniesieni księża wikarzy: Stefanowski Tomasz z Pysznicy do Gorzyc; Lusniak Andrzej z Gorzyc do Pantalowic; Konieczko Antoni z Pantalowic do Maydanu kolb.; Smolen Teofil z Rudnika do Pysznicy; Nowiński Józef z Czukwi do Rudnika; Stanisławczyk Ludwik z Jedlicza do Gorlic; Urban Ludwik z Gorlic do Jedlicza.

† **Profesor Antoni Okolski**, jeden z najpoważniejszych pracowników polskich na polu wiedzy prawniczej, prezes Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego, zmarł w sobotę w Warszawie. Bliższe szczegoły o życiu zmarłego, niestrudzonego pracownika, podamy poźniej.

† **Karol Zaręba**, architekt krakowski, zasłużony członek tamtejszej Rady miejskiej, b. prezes Towarzystwa technicznego, zmarł w niedzielę 31 go z. m. w 53 roku życia w Krakowie. Do najpiękniejszych gmachów publicznych przez niego wybudowanych, należy budowa krakowskiej miejskiej Kasy Oszczędności przy ulicy Szpitalnej. Projekty zmarłego na budowę teatru krakowskiego zaszczytnie oceniane były przez fachowych. Zmarły był człowiekiem prawego charakteru, pracowitym i gruntownie w zawodzie swoim wykształconym. Pogrzeb odbędzie się w Krakowie dziś we wtorek popołudniu.

Zmarli: W Pieihowie: w Król. Polskiem, Marya hrabianka Starzenska.

W Warszawie: Józef Bisping, ordynat massaliński z Litwy, lat 52. — Józef Szwarcenberg, magister prawa, adw. przysięgły, lat 54. — Grzegorz Skabiczewski, notaryusz, lat 54. — Stefania z książąt Lubomirskich hr. Tarnawska, lat 50.

W Jazgarzewie, w Poznańskiem, Józef Skowroński, obywatel ziemski.

„Bettly“ St. Moniuszki

wykonana we Lwowie, dnia 31 października br.

Nawiązując dalszy ciąg do wczorajszego artykułu o tej nieznanej dotychczas dla Lwowa operze St. Moniuszki, mamy przed sobą już tylko niejako obowiązek złożenia sprawy z jej wykonania. Było ono ze strony śpiewaków, jak najzupełniej zadawalające — mimo, że zadanie spoczywało jedynie na barkach amatorów. Grono to ochocze do niesienia trudów, niełażujące pracy, staranne a muzykalnie uzdolnione, składało się z jednej sopranistki p. Piżlówny i trzech głosów męskich pp. Sacka, Isakowicza i Barona oraz chóru mięszanego. Panna Piżlówna (uczenica p. Zofii Kozłowskiej) przedstawiła się nam jak najlepiej tak ze strony wokalnej jak i scenicznej. Głos jej sympatyczny i dźwięczny zapełniał salę wybornie; a czystość intonacyi i poprawne używanie głosu sprawiły, iż śpiewu tego słuchało się z całą przyjemnością i miłem uczuciem, że młodej tej debiutantki nie zawiedzie ani głos ani muzykalność; słowem, że prócz małego nieobycia się ze sceną, wszystko uprawnia ją do tego, aby spróbowała sił swoich na szerszej scenie niż amatorka.

Panowie dzielnie się także spisali, zwłaszcza, że prawdziwie wdzięczną partyę ma tu zdaniem naszem tylko p. Isakowicz, który też zarówno w spiewie, jak i w grze opanował ją zupełnie, skorzystawszy z tego wybornie, że do jego indywidualności tak się ona nadaje. Partya Daniela, jakkolwiek dla p. Sacka także stosowna jako rola, w części wokalnej nie jest ani łatwa, ani wygodna.

Trzeba więc było i pracy i pewnego natężenia, którego nie szczędził p. Sack, wychodząc z zadania tego z honorem, chociaż nie wszędzie z takim rezultatem, jaki zwyczajnie osiąga on swoim ładnym głosem i poprawnym sposobem spiewania. Vertigo, znowu o tyle wydaje się nam niewdzięczną partyą, że daje zbyt dużo pola do przesady, której p. Baron powinien się wystrzegać właśnie dlatego, iż rola ją tak łatwo dopuszcza.

Chóry złożone z sił amatorskich wszystkich naszych muzycznych Towarzystw brzmiały pod względem dźwięku głosowego znakomicie, a zewnętrznie przedstawiały się w świeżych swych i malowniczych kostyumach bardzo ładnie.

Opera St. Moniuszki dzięki staraniom klubu pocztowego i „Echa“ wystawiona a dzięki trudom p. A. Orłowskiego wystudyowana, podobała się naszej publiczności bardzo i przy swem jutrzejszem powtórzeniu znajdzie niezawodnie to gorące uznanie, jakiem cieszyła się na przedstawieniu niedzielnem.

Na uznanie niemniej zupełne zasługuje też i produkcya koncertowa poprzedzająca „Betlly“. Wystąpił w niej niezwykle uzdolniony amator p. Ludwig obdarzony pięknym głosem barytonowym i żywym temperamentem śpiewackim oraz chór mięszany, który wykonaniem serenady z „Verbum nobile“ rozpoczął piękny obchód niedzielny.

St. Niewiadomski.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we wtorek (wyjątkowo o 8-mej) po raz pierwszy „Robak sumienia“, sztuka ze śpiewami w 5 akt. L. Anzengrubera.

W środę „Turniej“, dramat w 5 akt. Stan. Kozłowskiego.

W czwartek po raz pierwszy „Werbownicy“, opera w 2 aktach Jana Jakescha, — oraz „Łucya z Lammermooru“, scena obłąkania i „Traviata“, duet z drugiego aktu.

„Szwaczki“ najnowsza komedya w 3 aktaoh Michała Bałuckiego wystawioną została w ubiegłą sobotę po raz pierwszy w Krakowie.

Teatr był szczelnie zapełniony publicznością, bardzo życzliwie usposobioną dla autora, którego talentowi i pracowitości w biegu lat zawdzięczają Krakowianie wiele pełnych humoru wieczorów i pogodnych wrażeń. Komedya „Szwaczki“ jest satyrą na stosunki społeczne, nietylko w Krakowie, lecz i w całym jeszcze świecie lekceważące rzetelną pracę skromnych jednostek, czy to będą pracownice igły, czy z wielu innych pól samodzielnego bytu kobiet.

Autor przedstawia niegdyś zamożną obywatelkę, wdowę, z trzema córkami, które jako modniarki i szwaczki, prowadząc magaz n doszły pracą własną do skromnego, lecz niezależnego bytu. Dwie córki już wyszły za mąż; jedna za rękodzielnika, introligatora, druga za maszynistę kolejowego. Wzajemna miłość i prawdziwe szczęście rodzinnego zakątka panują w tych rodzinach wspólnie mieszkających. Trzecia z córek jest jeszcze na wydaniu i w oczach słuchaczy następuje między nią a Adasiem Mirskim, towarzyszem dziecięcych zabaw, wymiana serdecznych uczuć, które się też kończą małżeństwem. Na pogodnem tem tle, cała dramatyczna kolizya dochodzi do wiadomości widzów tylko z opowiadania. Ów Adaś dla narzeczonej, oraz jej sióstr postarał się o zaproszenie na bal prawników. Na balu tym jakaś adwokatowa uczyniła afront szwaczce, iż *vis a vis* z nią byłoby dla niej ubliżającem, (winna była za su nię balową przez siostry przygotowaną). Z tej afery mogłyby wyniknąć pojedynki, na szczęście ta sama adwokatowa za sceną rozwiązała rzecz skandalem, mąż jej bowiem znalazł ją na balu w gabinecie z jakimś akrobatą. Był to zatem bal, na który i dla akrobaty ktoś inny wyjednał zaproszenie.

W 3 aktach trochę zamało miał autor do powiedzenia na podjęty temat, a sztuka w ogóle należy do najsłabszych w szeregu prac Bałuckiego, mimo to publiczność bawiła się dobrze, a obecnemu na premierze autorowi-jubilatowi, wręczono po II. akcie piękny wieniec od Koła literacko-artystycznego, oraz kosze kwiatów. Do sukcesu w wysokiej mierze przyczynili się prawie wszyscy występujący w sztuce. Można twierdzić, iż niegdyś do specyalności sceny krakowskiej należało wprost znakomite wystawianie sztuk Bałuckiego. Obsadzenie ról w „Szwaczkach“, tradycyi tej w niczem się nie sprzeniewierzyło. Trzebaby przepisać aż i wyczerpać superlatywy pochwał dla ogółu w sztuce występujących. Do najświetniej wywiązujących się z zadania, należeli z pań: Wolska, Wojnowska, Siemaszkowa, Przybyłkówna, Krysińska; z panów: Solski, Siemaszko, Śliwiński i Sobiesław. Gdyby ze sztuki usunięto niektóre zbyteczne a zbyt ostre dowcipy, jak „poszukiwanie kawałka kobiety“ i pensyonarki mogłyby na nią uczęszczać, bo tendencyę ma według starej recepty arcy-poczciwą.

(*a. k.*).

„Lwowianka“. — Lwów, powiadają, nie każdemu zdrów, „Lwowiance“ jednak dobrze snać w nim się dzieje. Przytyła nagle, a wcale dobrze jej z tem do twarzy; nie straciła nic ze swych powabów, lecz przeciwnie, przybyło ich tylko.

Czytelnicy zapewne dorozumiewają się, o jakiej tu „Lwowiance“ mowa: o sympatycznym kalendarzu, który od szeregu lat pojawiając się o tej porze na pułkach księgarń lwowskich, zawsze umiał zyskać rzetelne uznanie. I tym też razem „Lwowiance“ nie zabraknie aplauzów, a to tem bardziej, że jak wspomnieliśmy, rozrosła się i mały dotychczas swój format zmieniła na normalny kalendrzowy. Piękne ilustracye, długi szereg zręcznie dobranych urywków wierszem i prozą, składają się na bardzo urozmaiconą całość. W rzędzie autorów, którzy wzbogacili „Lwowiankę“ swymi utworami, spotykamy pierwszorzędne kęły. Dział informujący — wyczerpujący.

Prenumeratorzy *Słowa Polskiego* mogą kalendarz ten nabywać taniej, a mianowicie po cenie 40 ct., zamiast 50 ct.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń 2 listopada. Cesarska para udała się dziś o godz. 6½ rano do podziemi kościoła Kapucynów i pomodliła się u grobowca następcy tronu arcyksięcia Rudolfa, potem przy grobowcach arcyksięcia Franciszka Karola, arcyksiężniczki Zofii, arcyksięcia Karola Ludwika i cesarza Maksymiliana. Po kwadransie pobytu powróciła do Burgu.

O godz. pół do 8 odbyło się w kościele Kapucynów uroczyste nabożeństwo i requiem za dusze zmarłych członków domu cesarskiego.

Wiedeń, 2 listopada. *Fremdenblatt* stwierdza, że zapowiedziana na wczoraj przez niektóre gazety rada ministrów pod przewodnictwem cesarza nietylko nie odbyła się, ale nawet nie była zamierzona. Cesarz, jak zwykle, we czwartek przyjmie prezydya obydwu Izb Rady państwa.

Wiedeń, 2 listopada. *Fremdenbl.* donosi, że cesarz przyjmie we czwartek prezydya obu Izb Rady państwa. — Równocześnie zaprzecza *Fremdenbl.* rozsianym w dziennikach pogłoskom o odbyciu się posiedzenia Rady ministeryalnej.

W kołach pozostających w bliskiej styczności z rządem uważają pogłoskę o dymisyi Badeniego lub jego gabinetu za zgoła bezzasadną. Badeni posiada zupełne zaufanie korony i postanowił dalej prowadzić walkę z obstrukcyą.

Wczoraj odbył prezydent ministrów półgodzinną konferencyę z Luegerem.

Deutsches Volksblatt występuje gwałtownie przeciw prowizoryum ugodowemu. Niemców nie powinny ani groźby, ani żadne apelowania do ich uczuć powstrzymać od zamiaru niedopuszczania do prowizoryum ugodowego.

Pardubice, 2 listopada. Trzeci dzień wyścigów: Bieg sprzedaży (przez płoty). Biegały konie następujące: Rotm. Fraenkla „Blue Bull“, i Ostoja Ostaszewskiego „La Marquise“ (podp. Fibich). Ta ostatnia upadła, „Blue Bull“ wyłamał; nawrócony przyszedł sam do mety. Nagroda 2 000 kor., 2.400 m.

Nagroda Kunetitzera (płoty) 2.800 kor., 2.800 m. Ostoja Ostaszewskiego „Wiosna“ (baron Eltz, jeździec) łatwo pięciu długościami pierwsza. Rotm. Fraenkla „Spring Walk“ (książe Taxis jezdz. drugi, hr. Schoenborna „Grobian“ (podpor. Fibich), trzeci hr. Kinsky „Slava“ (por. Wuthenau) upadła.

Popkowitzer Steeple chase (400 koron 3200 m.). Hr. Schoenborna „Ossi“ (podpor. Fibich) pierwszy, hrabiego Palffy „Czimer“ (por. Eltz) drugi, hr. Kinskygo „Nevermint“ (ks. Taxis) trzeci. Startowało pięć koni; wszystkie odmawiały skoków.

Nagroda Kladruba, Steeple-chase (4000 kor). „Lady Anne Szawla pierwsza, „Crackshot“ drugi, „Arc-en-ciel“ ostatni.

Nagroda Hemoschitz (1000 kor.). „Pajnatoki“ pierwszy, „Jason“, „Stuwer“, „Bator“.

Budapeszt 2 listopada. *Pester Lloyd* podnosi, jako fakt wielkiej wagi projektowany wyjazd hr. Gołuchowskiego do Monzy.

Pismo to z zadowoleniem notuje, że cała prasa włoska biorąc asumpt z wizyty Gołuchowskiego pochwala wierne obstawanie Włoch przy trojprzymierzu.

Berlin 2 listopada. *Berl. Tagbl.* donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych zdecydowanem jest tych posłów austryackich, którzyby chcieli głos zabierać na wiecu d. 12 b. m. wydalić przymusowo z zebrania i z granic państwa niemieckiego.

Berlin, 2 listopada. Aranżerowie demonstracyjnego zebrania zwołanego na 12 b. m. ogłaszają, że austryacko-niemieccy posłowie Funke, Prade, Wolf, z powodu zakazu policyi nie będą mogli wygłosić mów politycznych. Zdadzą tylko sprawę z chwilowego położenia Niemców w Austryi, unikając wszakże wszystkiego, coby mogło niemile dotknąć sfery rządowe z tej lub tamtej strony granicy. Koszta zebrania pokryte będą z opłat wstępu.

Londyn, 2 listopada. *Times* podnosi, że dzisiejsze zachowanie się Niemców w Austryi wcale nie utwierdzi świata w przekonaniu, jakoby słuszność była po ich stronie. Widocznie Niemcy austryaccy gotowi są ubezwładnić całą konstytucyjną maszynę, a nawet podkopać egzystencyę dualistycznej monarchii. Jeśli Niemcy austryaccy przeszkodzą przyjęciu prowizoryum ugodowego, to zdobędą sobie chyba tytuł partyi rewolucyjnej.

Konstantynopol, 2 listopada. Wczoraj o godzinie pół do piątej dało się uczuć silne, trwające trzy minuty trzęsienie ziemi.

Kurs lwowski:

Lwów 2 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58.80
20-frankowka	9.50	9.62

Telegram giełdowy: Wiedeń 2 listopada. Kredyt austryackie 355.05; Tureckie 60·75; Landerbank 221·—; Południowa 83 —; Kolej państwowa 336 25; Alpiny 134 —; Tytoniowe 158·—.

Usposobienie niechętne.

Dział ekonomiczny.

Kolej lokalna Słoboda rungurska-Delatyn. Ministerstwo kolejowe przedłużyło na rok jeden pozwolenie na rozpoczęcie robót technicznych celem budowy linii lokalnej z Słobody rungurskiej przez Potok czarny, Osław biały, Zarzycze do Delatyna.

Baku, główne siedlisko rosyjskiego przemysłu naftowego posiadać będzie niebawem kolej. Linia kolejowa ta, będąca już na ukończeniu połączy Baku z Petrowskiem stacyę kolei Władykaukaskiej, tworząc nową drogą łączącą Azyę z Europą.

Pupilarne lokacye w kasach oszczędności. Wniesiona onegdaj przez rząd do Rady państwa ustawa o lokacyi funduszów sierocińskich, podwyższa kwotę, którą można w kasach oszczędności umieścić z 525 zł. do 1.000 zł. i dopuszcza lokacyę tych funduszów także w pocztowej kasie oszczędności. Zresztą obecnie obowiązująca ustawa z 1854 r. o zasadzie i lokowaniu kapitałów sierocińskich nie uległa zmianie.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 1 listopada:

W. hr. Starzeński z Nicei. — R. br. Lippert z Wiener Neustadt. — H. Ochman z Krosna. — F. Wiśniewski ze Szczawnicy. — Dr. K. Kirchmayer z Krakowa. — R Wybranowski z Uszkowiec. — W. Olszewska z Wołynia. — Dyr. W. Merz z Krakowa. — J. Irmisch i A. Pilnaczek z Josefstadtu. — J. Koller z żoną ze Stanisławowa. — E. Gasiński z Warszawy. A. J. Kurz z Wiednia. — F. Mathersdorf z Berlina.

Hotel francuski
Lwów — plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony.
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 1 listopada:

Br. Z. Brunicki z Lublińca. — A. G. Goranesco z Bukaresztu. — B. Schwager z Podwołoczysk. — A. Roger z Budapesztu. — J. Rohs z Bukowiny. — Fr. Jaruntowski z Twierdzy. — W. Jaruntowski z Załanowa. — R. Abgarowicz z Bratyszowa. — J. Pinner z Berlina. — Rottmistrz Zellich z Krakowa. — J. Bernert, H. Groschel i F. Gausterer z Wiednia. — K. Holnsteiner z Pragi. — L. Hrynakowski z Podola ros. — K. Radziechowski z Kijowa. — P. Wiśniewski z Lipowiec.

Jako pewną lokacyę kapitału
polecamy
4% Obligacye Propinacyjne, 5
4% Pożyczkę krajową,
4% Pożyczkę Miasta Lwowa,
5% i 4½% Oblig. kom. Banku kraj.

Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy najkorzystniej.

M. JONASZ
Dom bankowy i kantor wymiany.
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.
Promesy
na węgierską pożyczkę premiową z roku 1870.
po 5 zł. wraz ze stemplem (promesy na połówki tych losów po 3 zł.)
Główna wygrana 300.000 koron,
Ciągnienie 15 listopada r. b
i na 4% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. I. em po 2 zł. wraz ze stemplem.
Główna wygrana 90.000 koron.
Ciągnienie 16 listopada r. b.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na portoryum. — Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnieniem zlecenia nie mogłyby być wykonywane.

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz chorób dziecięcych
Dr. OSKAR PILEWSKI
ul. Kopernika l. 9, ordynuje od 8—10 i 2—4.

Lekarz chorób nosa, uszu, gardła i płuc
Dr. K. Trzcieniecki
przeprowadził się na ulicę Akademicką l. 11, obok kasyna miejskiego.

Zarządca gorzelni samotny w starszem wieku poszukuje od zaraz za dobrem wynagrodzeniem, kobiety skromnej, pracowitej i skromnych wymagań, obeznanej z kuchnią, praniem i prowadzeniem domowego gospodarstwa. — Wdowy, które prowadziły własne podobne gospodarstwo, mają pierwszeństwo.
Zgłoszenia nadesłać należy franco do Administracyi „Słowa“ we Lwowie pod lit. B. 3. B.

Stanowcze oświadczenie.

Podane w nr 250 wyjaśnienie p. Friedricha Siemensa prostuję niniejszem, by raz kombinacye, tudzież ciemną zagadkę powyższej firmy wyjaśnić. Tłumaczy się p. Friedrich Siemens, że z powodu konkurencyi światła auerowskiego i elektrycznego, zmuszony go stosunki do wysprzedawania lamp po cenach zniżonych. O ile się jednak zdaje, wysprzedaż owa, wcale nie trwająca od 1 września br. nie istniała dla publiczności, ale dla fabrykanta samego, gdyż zastępca takowego p. ADOLF LINDENBERG w mej obecności jeszcze zeszłego miesiąca, pewnej firmie, mieszczącej się w moim domu, J. 35 VII niżej 106·25 zł. sprzedać nie chciał, aczkolwiek na wysprzedaży cena zł. 85 oznaczną została. — Przeto ostrzegam ponownie każdego kupującego lampy J. 35 VII, by za takowe nie więcej jak 49 zł. płacił, nie da szy się spirytyzmem reklamowem, tudzież illuzyą kupiecką p. Friedricha Siemensa, jakoteż jego zastępcy pana Adolfa Lindenbergera panować, gdyż tw.erdzę stanowczo, że po tej cenie owa firma innemu odbiorcy sprzedała, co też ewentualnie lekturą udowodnić mogę.

Na dalsze sprostowanie p. Friedricha Siemensa odpowiadać nie będę.

Ch. Stauber
magazyn konfekcyi damskiej we Lwowie.

Lekarz
Dr. Józef Meschel
ordynuje ul. Sykstuska 33, od g. 3 do 5

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla prenumeratorów na prowincyi prospekt na wydawnictwo Gebethnera i Wolffa „Obraz literatury polskiej“, ułożony przez Piotra Chmielowskiego.

Proszę żądać wszędzie:
tutek cygaretowych z fabryki „Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.
Główne zastępstwo na Lwów: ul. Akademicka l. 8.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

WODA LWOWSKA

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. WODA LWOWSKA jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek.
Flakon 80 centów i 1 zł. 50 ct.

JAN IHNATOWICZ
LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

Panorama Cesarska

Lwów ul. Akademicka 3.
W tym tygodniu: FRANCYA. Wstęp 10 ct.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Rękawiczki glace oryginalne pragskie oraz niciane, fil de' ecosse i jedwabne poleca w wielkim wyborze najtaniej
Jan Dziewoński
Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

K. Gostyński & J. Als.
Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi
Lwów, pl. Halicki l. 3.
Transporta
mebli w wyściełanych wozach zamkniętych nie wymagających opakowania.
Przeprowadzania w miejscu.
Opakowanie mebli szkła i porcelany.
Spedycya na kolej i z kolei dwa razy dziennie.
—
Ceny możliwie najniższe.

Zaproszenie.

Nie ogłaszam wysprzedaży, bo nie zamierzam handel swój zwinąć, nie mam też do pozbycia wysortowanych towarów, lecz przeciwnie sprowadzam ciągle i mam na składzie najnowsze i najmodniejsze **dywany, chodniki, portyery, kapy, materye wełniane na suknie damskie, flanelki, barchany białe i kolorowe, szifony, szirtingi i bieliznę stołową,** które sprzedaję po najniższych cenach.

Upraszam więc Szanowną Publiczność, by przed zakupnem towarów „**wysortowanych**“ lub towarów „**na wysprzedaży**“ raczyła się wpierw pofatygować do mego **Magazynu**, gdzie się przekona, że można nabyć towary najmodniejsze taniej, niż w innych lokalach towary wysortowane.

Z poważaniem
Ignacy Fried
Lwów ul. Halicka l. 13.

Ulica Akademicka 24.

Mam zaszczyt donieść P. T. Publiczności, że jak dotąd, tak i nadal prowadzić będę ze wzorową czystością i wszelką akuratnością
MLECZARNIĘ
sprzedaż nabiału, chleba na mleku i Grahama pierników zdrowia i wszystkich produktów wiejskich.
Z poważaniem
Marya Kumunicka
młodsza
Lwów, Akademicka 24.

Wyciąg z cennika
Leonarda Soleckiego
Lwów, Batorego 2.

Pół kilo	powideł słod. znakom.	16 ct.
„ „	śliwek olbrzymich	16 „
„ „	masła do potraw	48 „
„ „	deserowego znakomitego	72 „
„ „	smalcu bezwonnego	38 „
„ „	słoniny wędzonej	38 „
„ „	bryndzy liptawsk. zn k.	32 „
„ „	miodu znak. podolsk.	32 „
„ „	maronów dużych	18 „

Jedna paczka świec stearynowych ciężkiej wagi 40 ct. — Wszelkie inne towary w zakres mego handlu wchodzące, sprzedaję po cenach możliwie nizkich. Zamówienia z prowincyi odsełam odwrotnie. Zwracam uwagę, że tylko u mnie otrzymuje każdy kupujący 3 proc. opustu, począwszy od 2 zł. zakupna. Towary wszelkie jak najlepszej jakości.

Tani cukier.

Krótki tylko czas, póki zapas starczy:
pół kilo cukru w głowie 18½ ct.
„ „ , częściowo z łowy 19 „
„ „ „ w kostk. i mączce 19½ „
tylko w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
Lwów, ul. Batorego l. 2.

Wałki elastyczne
do zaopatrywania na zimę drzwi i okien.
Wałki grube
do obijania drzwi.
KIT, GIPS
polecają po cenach zniżonych
J. Friedrich i A. Beacock
Lwów, ul. Hetmańska 4.

AMATOROM
herbat rosyjskich
poleca się — znany handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Kamienica
we Lwowie, 12 lat wolna od podatku, korzystnie rentująca się na sprzedaż. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów dr. Lisiewiczów. Lwów, ul. Kościuszki 16. Pośrednictwo wykluczone.

Je cherche une gouvernante qui connaisse parfaitement langues française et allemande, aussi un peu de musique. La personne doit être catholique et d'une honnêteté irréprochable. Emilie baronne Błażowska. Czeremchów p. Monasterzyska.

Homeopatia.
Zwolennikom tej metody kuracyi, poleca się doświadczony w tym zawodzie Dr. m d. pod adres: „Homeopatia“ Kołłąt. 6, I. piętro. Także w chorobach dzieci jedyny sposób leczenia.

Pies legawy, śliczne znaczony, tanio do sprzedania — Adres: H. S. p. Hussaków.

Ekonom żonaty z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje posady zaraz. Łaskawe zgłoszenia E. C., poste-rest., Lwów.

Centralne biuro pośrednictwa pani B.-dyńskiej we Lwowie, Rynek, dom Andriolego, poleca nauczycielki, bony niemki, zarządczynie i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Kartofle znane ze swej dobroci Anderseny i Karmazyny poleca i zamówienia po dzień 3-go listopada b. r. przyjmuje Skład wyrobów bednarskich, koszykarskich i stolarskich **STANISŁAWA PÖSL**, plac Bernardyński 17. — Próby w handlu do nabycia.

Poszukuje się **praktykanta** w buchalteryi bankowej, któryby się wykazał pewną biegłością w tymże zawodzie. — Zgłoszenia u Dyrekcyi Towarzystwa banku eskontowego i handlowego w Jaśle.

Familijna najlepszą HERBATĘ świeżą, poł kilo 1·60, 1·80 i 2 zł. — poleca wyłączny skład Herbat **A. Singer**, Lwów, Sykstuska.

Drzewka owocowe
ze szkółek w Krakowie 1897 pierwszą nagrodą nagrodzonych sprzedaje Zarząd dóbr Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach p. Stryj.** Cenniki gratis franco.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt, tylko na masie poleca **JADALNIA**, Podlewskiego 3.

Świeże jarzyny (zawsze przez cały dzień), kalarepa, karafioły, kiel itp. poleca **JAN TYCHOWSKI**, ogrodnik Lwów, ul. Ś-go Marcina 43 i Rynek (przechodnia kamienica Andriolego), (Imp.).

MAJĄTEK
ziemski, 2,300 morgów obszaru, 1.600 dobrego lasu, 1.300 łąk i pola, położony przy gościńcu jest do nabycia. — zapytania posyłać Z. Z. III, poste-restante, Lwów. — Pośrednictwo wykluczone.

L. MIĄCZYŃSKA
udziela lekcyi
TAŃCÓW
dla wyższego Towarzystwa tak w domach prywatnych, pensyonatach, jakoteż we własnem mieszkaniu **ul. Jagiellońska 12.** — Dla kołek zamkniętych lekcye i zebrania towarzyskie w osobnych godzinach.

DOBRA HERBATĘ
poleca najstarszy handel takowej
IZYDOR WOHL
we LWOWIE
Grand Hotel, pasaż Hausmana nr. 3.

Podziękowanie.
Czuję się obowiązaną złożyć serdeczne „Bóg zapłać“ od siebie i rodziny czcigodnym Ojcom Bernardynom, towarzystwu śpiewackiemu „Lutnia“ i wszystkim przyjaciołom, kolegom i znajomym za współczucie w nieszczęściu i oddanie ostatniej posługi ś p. mężowi memu. Marya Titzowa.

Henryk Sotschek
elektro-mechanik
Lwów, ul. Piekarska l. 9
przyjmuje reperacye rowerów, maszyn do szycia. Zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Wykonuje punktualnie i po umiarkowanej cenie.

Wieńce grobowe
w wielkim wyborze po cenach najniższych poleca **Jan Tychowski** ogrodnik, Lwów, ul. Ś-go Marcina 43. i Rynek, przechodnia kamienica Andriolego. (Imp.).

Józefa Kiebel, Lwów, Halicka l. 1 poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Mieszkania składające się z siedmiu i sześciu pokoi, na drugiem, pierwszem piętrze lub w parterze, przy ul. Mickiewicza l. 26 naprzeciw ogrodu miejskiego, od 1 listopada do najęcia. Bliższa wiadomość w tejże kamienicy u właściciela na drugiem piętrze.

Do polowania.
Oryginalne styryjskie i angielskie ubrania, kurtki, futerka, płaszcze, kamizelki z rękawami szwedzkie i wełniane, kapelusze Pichlera i lodenowe od zł. 2·—. Pończochy, sztuce, kamasze, buciki, mufki i czapki, jakoteż ogrzewacze (piecyki) kieszonkowe poleca w największym wyborze
Magazyn a la ville de Paris
Gabryel Stark
Lwów, pl. Maryacki l. 11.

WAŻNE!
dla kawiarń, restauracyj itp.
Ramki na gazety,
Skórki do kijów bilardowych,
Kreda do kijów,
Kreda do tabliczek,
Plasterki i klej do naklejania skórek na kije,
Plaster jedwabny, zielony do podklejania sukna,
Banty do bilardów, jakoteż **Kule i Kije** bilardowe tylko na zamówienie,
Karty do grania z fabryki F. Piatnika,
Sztony i Marki preferansowe,
Kasetki na marki i sztony,
Szachy, Domina,
Szachownice ceratowe,
Kości do gry
polecają po cenach najniższych
Friedrich i Beacock
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.
obok cukierni p. Grossa
Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast.

Koniak
tylko francuski kuracyjny ze znanych pierwszych domów w Cognac Menkow & Co., Courrier & Co., Barnet & Fils. i t. d. — flaszka złr. 2·—, 3·—, 4·— 4·50,
poleca
Władysław Bażant
Lwów, ul. Halicka 3.

Gdzie kupować Pościel?
Czy to możliwe? Pod tym tytułem pisze *Nowy Naród* z dnia 18 wrześ ia 1897 r. jak następuje: Jeden z przyjaciół naszego pisma donosi nam, że przed kilku dniami widział na placu Gołuchowskich posługacza szpitalnego, sprzedającego żydom watę opatrunkową od ran chorych odjętą. Na wacie, jakkolwiek z grubszego oczyszczonej, widać było jeszcze ślady krwi i żółtej materyi. Waty tej żydzi rzekomo używają do wyrobu tanich kołder. Dobrzeby było obliczyć, ile milionów rożnych zarazków taka tania kołdra w sobie zawiera! Nie jedna matka przywiozłszy syna do gimnazyum do Lwowa, robiąc mu wyprawkę, kupiła i kołderkę tanią, bo u żyda. Ach matko! Na jakież niebezpieczeństwo narażasz dzieci swoje za cenę kilku oszczędzonych szóstek“. Tyle pisze „Nowy Naród“. — A ileż to starych kołder zkupują handełesy po zmarłych na suchoty lub innych zaraźliwych chorobach, gremplują je i robią setki takich tanich kołder, a publiczność kupuje, bo tanie! Teraz na zimę, kto chce mieć ciepłą kołdrę, niech się uda do znanej firmy **Józef Schuster** we Lwowie, ul. Kopernika 5, gdzie zapłaci kilka szóstek drożej, ale dostanie kołdrę dobrą, nową. Zamiejscowi odbiorcy zechcą tylko podać cenę, w jakiej życzą sobie mieć kołdrę lub materac, a firma wyszle z pewnością towar dobry, gdyż chodzi jej jedynie o wyrugowanie lichej tandety.

Własnego wyrobu
kołdry szyte na świeżej wełnie po złr. 4·—, 5·—, 6·50, 8·—, 10·— do 14·—. Atłasowe, jedwabne po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·— i wyżej. Materace włosienne po złr. 12·50, 14·—, 16·—, 18·—, 20·— do 30·— za 3 poduszki — poleca specyalna pracownia pościeli, kołder i materaców 1—10
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 5.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)
poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—·80
½ kilo czekoladek nadziewanych zn komitych	1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie)	1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—·80
½ kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Założony w r. 1855.
Tadeusz Miłaszewski
zegarmistrz
Lwów, ul. Akademicka l. 3
poleca swój

Skład
zegarków
kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawapod gwarancyą.

POCHODNIE
naftowe, smołowe
największy skład
LATARKI
na naftę oliwę świece
i
Pirolinę
również w wielkim wyborze
poleca
ALOJZY HÜBNER
Lwów.

Sławna firma
fabrykacyi **lodenów**
Bracia Moro
w Celowcu (Klagenfurt)
oddała główny skład
firmie
Jan Wallach i Syn
Lwów, Rynek 33.

Resztki i wysortowane towary sprzedaję po cenach bajecznie tanich we Filji obok mego magazynu we Lwowie, — plac Halicki l. 2.
A. Krzysztofowicz.

Pierwsza Brodzka Rafinerya Spirytusu, Fabryka Rumu i Likierów
BRACI KAPELUSZ
w Starych Brodach
poleca: wyborne **rozolisy**, wódki i rumy oraz naturalne nalewki owocowe, jako też **spirytus rektyfikowany 97% „Bon-goût“** najczyściejszy i bezwonny, uznany za najlepszy *na nalewki domowe.*
Ekspedycya w skrzyniach i butlach, począwszy od 5-cio kilowych posyłek.
FILIA: w Zniesieniu koło Lwowa.

Dla gorzelń!
Olejek anyżowy rosyjski
Węże gumowe
Szkła do wodowskazów
Pierścienie gumowe
Szczotki do kadzi
Latarnie gospodarskie na oliwę, naftę i świece
Pyrolinę do taniego i pewnego oświetlenia
Palniki i knoty do pyroliny
Dwusiarczan wapniowy
Pochodnie naftowe
Pochodnie smołowe
polecają po cenach najniższych
Friedrich i Beacock
Lwów, Hetmańska l. 4.

HANDEL
Płócien i bielizny
JANA RIEDLA
we Lwowie

poleca najtaniej własnego wyrobu
KOSZULE SALONOWE
po zł. 1.05, 1.55, 2.—, 2.25 i 3·—
Koszule z przodami pikowymi i fałdzikami (zakładkami) po zł. 2.75 i 3.—.
Koszule kolorowe, kretonowe i oxfertowe po zł. 2.50 i 2.75.
Koszule nocne po zł. 1.55 i 1.90, ozdobione na wzór ukraińskich po zł. 2.30, 2.50 i 2.75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1.40 i 1.60.
Półkoszulki z kołnierzykami 50 ct., bez kołnierzy 35 ct.
KALESONY
po ct. 90, zł. 1.05, 1.15, 1.45, 1.65, 1.80.
Kołnierze tuzin po zł. 2.40 i 2.80.
Mankiety tuzin po zł. 4.— i 4.80.
Chustki płócienne, tuzin zł. 2.50.
Prawdziwe kaskie
SKARPETKI, POŃCZOCHY
dla pań, panów i dzieci.
KRAWATY
w największym wyborze.
Zamówienia z prowincyi wykonują się najstaranniej.
Na żądanie szczegółowe cenniki.

DROGUERYA
Skład farb i lakierów
STANISŁAWA
Lipnickiego
we Lwowie
ul. Karola Ludwika, Grand-Hotel
poleca:
!!!! Nowość !!!!
Przeciw wypadaniu włosów
WODA
cudownie i niezawodnie działająca
Watę Brunsa odczyszczoną
Worki gumowe na lód
Truciznę na myszy i szczury
Hegary kompletne, Aparata inhalacyjne
FLUID
proszek i wszelkie wyroby aptekarza **Kwizdy** w Korneuburgu
Wałeczki elastyczne
do zaopatrywania drzwi i okien na zimę.
Syndeticon i Gumę
do naleplania wałeczków.
KIT i GIPS
Masę francuską i woskową
Wosk pszczelny
Szczotki i penzle
Rogożki i chodniki kokosowe i z Linoleum
Ceraty na słoty i meble
Pasy skórzane i gurty konopne do maszyn
Rzemyki do szycia pasów
Oliwy, Olejarki i Knoty
Świece stołowe, kręcone do kandelabrów
KAGANKI
na dnie zaduszne.

WYPOŻYCZALNIA NOWOŚCI MUZYCZNYCH
abonament z premią 6 kawałków naraz miesięcznie 1·50. **abonament** 6 kawałków bez premii miesięcznie 70 ct.
abonament 4 kawałki naraz miesięcznie 50 ct.
przy Księgarni Polskiej we Lwowie pl. Maryacki 11.

Odwołując licytacyę rozpisaną na 3. listopada br. zawiadamiam interesowanych, że
22. listopada b. r.
o godzinie 10. z rana we Lwowie, hotel George'a, odbędzie się słowna in plus
LICYTACYA NA KUPNO
60 morgów starodrzewu
w dobrach Rzyczki,
przy stacyi Rawa ruska.
Opiekun zapisu ś. p. hr. Kickiego
Jan Rostworowski.

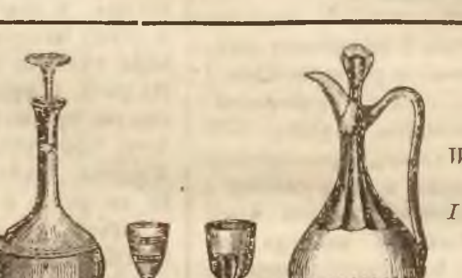

W pięknym szkle, czystym kryształe
Lepiej napój nam smakuje,
I stół ozdabia wspaniale,
A tak mało dziś kosztuje.

Wielki wybór serwisów
szklanych, kryształowych, bardzo gustownych, w rozmaitych fasonach i dekoracyach na każdą cenę. Można kupować w kompletach, albo też pojedyńczemi sztukami w dowolnej ilości, a stłuczone można zawsze później uzupełnić.

Kompletny serwis stołowy szklany (razem 63 sztuk) kosztuje:
a) fasony gł dkie zł. 7·10, 8·30, 9·—, 11·70, 12·75 i 13·20.
b) z obwódką matową zł. 9·80 i 11·90.
c) z grawirowanemi kwiatami lub arabeskami zł. 12·50, 14·10, 20·10, 26·40, 29·50, 31·30, 33·30, 44·20.
d) kryształ rznięty zł. 18·40, 19·80, 20·40, 22·—, 25·80, 28·50, 37·50, 43·30.
e) francuskie yiloszowane z Baccarat zł. 24·20, 31·80, 32·30, 35·—, 36·—, 37·70.
f) w tęczowych kolorach mieniące się szkło cienkie muszlinowe zł. 34

Szklanka do wody zwykła wielkość 6 ct.,
klinowa 7 ct., grubsza 9 ct., 11, 12. Kieliszki do koniaku w 4 fasonach, po 12 ct. — Karafka do wody ct. 36, 46 i wyżej. — Szkło czyste, silne i z najlepszych fabryk.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie.
Na prowincyę wzorów nie wysełam, opakowanie gratis, liczę tylko własny koszt paki. Pakuję starannie i fachowo, lecz za szkody w transporcie nie ręczę.
Sprowadzam hurtownie, wagonami całemi i za gotówkę, w skutek tego sprzedawać mogę bardzo tanio
KAZIMIERZ LEWICKI, Lwów
główny skład dla Galicyi porcelany, szkła, ch. srebra, herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich, ***przy ul. Trybunalskiej we własnej kamienicy.***

Premiowana na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie r. 189
PIEKARNIA
Marcina Czyżeka
we Lwowie
obfituje w pieczywo krajowe i zagraniczne tudzież suchary karlsbadzkie kuracyjne i luksusowe jakoteż specyalnie wyrabiany chleb żytny i chleb Grahama.

Ważne dla właścicieli
sklepów i sklepików korzennych. **Cukier tłumacki** otrzyma w komis, ktokolwiek złoży odpowiednią kaucyę. — Zgłosić się u sekwestra cukrowni, gmach banku hipotecznego I. piętro.

Galic. akcyjne Towarzystwo handlowe
Lwów, ul. Jagiellońska l. 3 II-piątro
poleca najlepszy
węgiel salonowy
z odstawą do domów w workach plombowanych po 50 klg.
dla fabryk, gorzelń, kopalń itd.
wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych.

Handel założony w roku 1789.
FRYDERYK SCHUBUTH
Lwów, Rynek l. 45
poleca najtaniej

HERBATY CZARNE
aromatyczne silnie naciągające:

Congo Nr. 1.	½ kilo	1 zł. 90 ct.
Souchong Nr. 2	„ „	2 „ 30 „
Souchong zbioru najwego wyborna	½ kilo	3 „ — „
Congo Kaisow najprzed.		4 „ — „
Najlepsze okruchy herbaciane	½ kl.	1·50, 1·80 i 2·30

KAWY
znakomite w smaku:

Ceylon Nr 1.	½ kilo	1 zł. 12 ct.
„ „ 2.	„ „	1 „ 08 „
„ „ 3.	„ „	1 „ 04 „
„ „ 4.	„ „	1 „ — „
Złota Jawa.	„ „	1 „ 08 „
Mocca arabska	„ „	1 „ 08 „

Opakowanie nie zalicza się.
Handel założony w roku 1789.

Izydor Moscisker Skład sukna i towarów wełnianych Lwów, Hotel Belle-vue.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.